Ner 113. Kraków 18 Maja —Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego.*— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp.- *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 maja.

Żadnej już nie ulega wątpliwości, że Rada państwa zbierze się w poniedziałek. Donoszą, że N. Pan przybędzie do Wiednia, aby ją osobiście otworzyć, że mowa tronowa już wygotowana i ostatnie nad nią w Peszcie odbywały się obecnie narady. Nie będziemy wchodzić w podawane domysły o jej treści, bo nie widzimy w nich skazówki co do głównego i najtrudniejszego w tej chwili zadania, to jest, jak dalece nacechuje kierunek polityki nowego gabinetu, jak stanowczo wypowie rozdział monarchii na dwie części przed i zalitawską. Przeciwnie, z domysłów owych mniemaćby można, że położenie rzeczywiste starannie osłoniętem zostanie omówieniem dokonanej zgody z Węgrami i tak zwanemi liberalnemi widokami na przyszłość.

W liberalizmie też, którego się żywioł niemiecki od parlamentaryzmu spodziewa, a który umie tak wybornie godzić z centralizacyą, czerpie on pociechę, o ile wnosić można z rozpraw, co ich bez liku napisały dzienniki wiedeńskie o Radzie państwa. Doznało bowiem rozczarowania i owo stronnictwo wierno-konstytucyjne, które odrzucało „nadzwyczajną" Radę państwa pod pozorem, że gwałciła konstytucyę lutową. Łatwo było o tej konstytucyi, dopóki była zawieszoną, rozprawiać i wiernością ku niej się przechwalać; dziś atoli w obec faktów trudno dowodzić, że „konstytucyjna" Rada państwa jest Reichsrathem patentami lutowemi przypisanym. Trzeba przyznać, że nie jest ani „pełną" ani „szczuplejszą," a więc że konstytucya lutowa przepadła. Przyznają też to chociaż z bólem niemieckie organa, a „najwierniejsze" nie widzą innej rady, jak uciec się do fikcyi, to jest, aby obecna Rada państwa postąpiła sobie tak jak gdyby była pełną. Zachodzi pytanie: czy tylko będzie mogła to uczynić wobec Sejmu Węgierskiego a zatem wobec dualizmu?

Lecz mniejsza o konstytucyę. Nie ma lutowej, będzie inna; wszak Rada państwa według zapowiedzenia jest konstytuantą, zmieniać więc będzie konstytucyą lutową i że tak się wyrazimy przykroi ją do ugody z Węgrami, czyli po prostu do dualizmu. Można się, jak mówimy, pocieszyć liberalizmem, odpowiedzialnością ministrów, bezpośredniemi wyborami, a w każdym razie supremacyą choćby z tej strony Litawy. Gorzej o jedność monarchii, którąby przecież uratować wypadało i do czego żywioł niemiecki po wielkiej części jako do obowiązku się poczuwa. Dualizm nie pozwala mu już być tym sławnym „kitem," bo Węgry stanowczo „kitować" się nie dadzą. Zdawało nam się zawsze, że jedność monarchii wymagała centralizacyi politycznej, to jest władzy, a decentralizacyi administracyjnej, to jest autonomii krajów koronnych. Chociaż to wygląda na zasadę, a zasady teraz nie w modzie, utrzymujemy ją i nadal. Nie możemy przypuścić, aby mógł istnieć systemat rządowy, zwłaszcza w chwili organizacyi państwa, bez zasad; aby był tylko do rozwięzywania pojedynczych kwestyj stosowany. Bo przecież rozwiązanie każdej kwestyi wymaga pewnej zasady, a nie można w tem samem państwie jednej kwestyi rozwiązywać na podstawie tej, a drugiej znów na podstawie innej przeciwnej zasady. Owóż jeżeli obecny systemat dualizmu zdaje nam się zagrażać jedności państwa, to właśnie dla tego, iż widzimy w niem zasadę decentralizacyi władzy. Cała polityka węgierska przez ów systemat popierana, nie ma innej dążności. Narzekają na to dzienniki niemieckie, i napotykamy często pod ich piórem zarzut unii osobistej przeciw Węgrom zwrócony. Jak zaś dalece unia osobista jest rzeczą zaraźliwą, najlepszy dowód w Zagrzebiu; bo czyż to nie unia personalna z Węgrami, czego się domaga adres kroacki? Gdzież to wszystko prowadzi, jeżeli nie do decentralizacyi politycznej? Ta zaś bez centralizacyi administracyjnej obejść się nie zdoła, bo w niej jedyny ratunek — jeżeli jest ratunek. Wiemy dobrze, że stronnicy dzisiejszego gabinetu w naszym kraju powiedzą, iż nie mamy dowodów, aby centralizacya administracyjna leżała w programie nowego systematu. Dowodów jeszcze nie ma, ale symptomatów zbyt wiele, aby wątpić, że się choroba rozwinie, a kto wie, czy Rada państwa nie rzuci systematu w tę niebezpieczną gorączkę. To więcej niż pewna, że w dualizmie decentralizacya administracyjna, czyli autonomia krajów koronnych, miejsca mieć nie może, bo ta wymaga skupienia centralnej władzy a nie rozkładu. Ależ to znowu owa potępiona polityka zasadnicza; powstrzymujemy się więc tem łatwiej, że samo zwołanie Rady państwa, znoszące autonomię Sejmów krajowych, aż nadto tego dowiodło.

Lecz mniejsza zdaje się i o ugodę z Węgrami tak bardzo do unii osobistéj podobną; zgodziłby się podobno na nią już żywioł niemiecki, bo przecież nie zrywa ona zupełnie jedności monarchii, a państwa z unią personalną istniały i istnieją. Gdyby tylko przeprowadzoną być mogła sprawiedliwie, a nie tak jak w owym elaboracie, który największą część ciężarów zwala na Przedlitawię. Z dzienników wiedeńskich mniemać można, że elaborat rozdziela żywioł niemiecki na dwa stronnictwa, a przyjęcie go bez zmiany, na którąby zapewne Węgry nie przystały, największą podobno jest trudnością dla gabinetu w przyszłéj Radzie państwa. Nie dość, aby cała Izba była wierno-konstytucyjną, a jest nią z małym wyjątkiem, trzeba jeszcze mieć większość w sprawie elaboratu. Tu większość gotowaby się podzielić na tych, co dla widoków supremacyi i tryumfu nad Słowianami z téj strony Litawy przyjmą najtwardsze elaboratu warunki, i na tych, którzy nie wchodzimy z jakich powodów, bo o to teraz nam nie idzie, na elaborat przystać nie zechcą. Tak się dziś położenie przedstawia; może się ono zmienić mową tronową, koronacyą, bo jak się zdaje, sprawa ta na później odłożoną zostanie.

Wszystko atoli, jak dotąd, pozwala wnosić, że gabinetowi chodzi przedewszystkiem o przeprowadzenie sprawy węgierskiéj w Radzie państwa. Co daléj zamierza w tym systemacie dualistycznym, nie wiemy, ale oddajemy mu sprawiedliwość, że do osiągnięcia tego pierwszego rezultatu, żadnych nie pomija środków. Nie weźmie nam nikt za złe, jeżeli do liczby owych środków pozyskania większości w Izbie na przypadek rozpadnięcia się stronnictwa niemieckiego, odnosimy dotychczasowe pogłoski o nominacyi Polaków czy to na wiceprezesa Rady państwa czy nawet na ministra nieistniejącéj dotychczas teki rolnictwa. Od dawna już dzienniki wiedeńskie powtarzają, że w danym razie to jest, w przypadku rozbicia się większości niemieckiéj, trzydzieści ośm głosów polskich decydować będzie, dodając z niemałym kłopotem: cóż, kiedy nie wiemy, jak sobie delegacya galicyjska postąpi?!

Rzecz o projekcie nowej ustawy karnej.

(Ciąg dalszy.)

IV Tytuł. — §§ 31—73.

O karach na zbrodnie i występki.

Kary według projektu ustawy dzielą się najsamprzód na kary główne (samoistne), z których każdą pojedynczo nałożyć można, i na kary *poboczne*, które nigdy same, lecz tylko obok jednej z kar głównych zastósowane być mogą. Kary poboczne odpowiadają pojęciu dzisiejszych obostrzeń kary. Wreszcie wymienione są i kary dyscyplinarne.

Kary główne *na zbrodnie* są: 1) kara śmierci, 2) kara w domu poprawczym i 3) kara więzienia; zaś *na występki*: *a)* areszt, *b)* zamknięcie i *c)* kara pieniężna (grzywny).

Z tych kar — sądząc ze skutków i sposobu wykonania takowych — hańbiącemi są: kara śmierci, kara w domu poprawy i kara aresztu.

Usunięte więc zostały: kara ciężkiego więzienia, a z nią i stłumiające poczucie człowieka kajdany, tudzież kara chłosty, którą już oddawna nauka prawa, oparta na medycynie sądowej, potępiła. Wprawdzie i kara śmierci nie wytrzymuje krytyki, ale zatrzymanie jej opiera się zawsze na zasadzie odstraszenia od zagrożonych nią czynów.

Kara śmierci, którą tylko zbrodnia zdrady głównej, dokonanego morderstwa i dokonanego zabójstwa rozbójniczego są zagrożone, ma być wykonaną za pomocą maszyny (gilotyny), a w postępowaniu doraźnem i rozstrzelanie nie jest wykluczonem; byłoby wszelako pożądanem, aby wykonanie tej kary nie było zupełnie publiczne.

Co do wykonania kary uwięzienia, przyjęto za zasadę *systemat celkowy*, o ile dotychczasowe urządzenia więzień na to dozwolą. Zarazem jednak projekt ustawy, mając wzgląd na ułomności ciała, albo jakąkolwiek obawę nadwerężenia zdrowia, dozwala, aby karę uwięzienia wyjątkowo i w towarzystwie odpokutowano.

Aby więźniów samotnie karę odsiadujących od zetknięcia się z ludźmi zupełnie nie odwodzić, nakazuje ustawa odwiedziny konieczne ze strony dozoru i dozwala odwiedzin przez osoby obce.

Zarazem nakazuje projekt, aby miejsca dla odpokutowania różnych rodzajów kary uwięzienia rozłączone były, tudzież aby i w tych rozłączeniach uwzględniano nie tylko płeć, ale i różnicę wieku, większego lub mniejszego znarowienia, wykształcenia, a wreszcie i inne osobiste stosunki więźnia.

Zatrudnienie odpowiednie usposobieniu więźnia, czy to w rzemiośle, czy w religii są konieczne, a ze wszystkich przepisów co do wykonania kary jasno się okazuje, że przez karę, która sama przez się tylko akt wymiaru sprawiedliwości stanowi, głównie poprawę więźniów zamierzono.

Kara uwięzienia, a mianowicie *kara w domu poprawy* lub *więzienia* może być wymierzoną albo na całe życie, albo na czas oznaczony, a w ostatnim wypadku najwięcej na lat 20, a najmniej na jeden miesiąc.

Najdłuższy zaś czas trwania kary *aresztu* lub *zamknięcia* jest 2 lata, a najkrótszy 24 godzin.

Pojedyncze na zbrodnie w ustawie znajdujące się wymiary czasowej kary uwięzienia, są stósownie do wielkości czynu karygodnego od 1 do 4 miesięcy, od 4 miesięcy do 1 roku, od 1 roku do 4 lat, od 4 do 8 lat, od 8 do 12 lat i od 12 do 20 lat, zaś na występki od 3 dni do 1 tygodnia, od 1 tygodnia do 1 miesiąca, od 1 do 4 miesięcy, od 4 miesięcy do 1 roku, od 1 roku do 2 lat i od 2 do 4 lat.

Cel poprawy więźnia, już od dawnych czasów naprowadzał kryminalistów na różne sposoby ulepszenia więzień i uszlachetniania więźniów samych.

Trudy pod tym względem przedsiębrane lubo nie zawsze pomyślnym były uwieńczane skutkiem, wszelako przydatnemi się okazały.

Z tych to chwalebnych dążności ku przywróceniu zbłąkanego bliźniego społeczeństwu ludzkiemu, wyszedł jeden z najcelniejszych pomysłów warunkowego wypuszczania więźniów.

Pomysł ten oparty na tak zwanym przymusie psychologicznym, na tem polega, że więzień przez czas jakiś w karze się znajdujący, zostaje jeszcze przed ukończeniem kary pod tym warunkiem na wolność wypuszczony, że jeżeli nadal życia swego czynem karygodnym nie splami, do odpokutowania reszty kary zawezwanym nie będzie.

Popełniwszy zaś podczas tego warunkowego uwolnienia jakiś czyn karygodny, nie tylko za ten do odpowiedzialności pociągnięty zostanie, ale i resztę za dawne sprawy nieodpokutowanej kary odsiedzieć będzie musiał.

Instytucya przeto warunkowego wypuszczenia więźnia, wisi jak miecz Damoklesa nad wypuszczonym, i jest przynajmniej bodźcem, jeżeli już nie do szczerej poprawy, to przynajmniej do legalnego zachowania się.

Projekt nowej ustawy przejął się również tą instytucyą i dozwala jej tylko przy czasowej karze uwięzienia, pod warunkiem, jeżeli skazany najmniej dwie trzecie części zawyrokowanej kary odsiedział.

W ten sposób wypuszczony zostaje jednak pod dozorem policyi tak długo, dopokąd nie wzbudzi przekonania stałej poprawy.

Jeżeli zaś wypuszczony i pod dozorem policyi zostający, *źle się sprawuje*, lub wbrew obowiązkom przez dozór policyi nań włożonym działa, utraca dobrodziejstwo warunkowego wypuszczenia.

Utrata tego dobrodziejstwa według projektu nie jest do stałych warunków przywiązana, bo warunek *złego sprawowania*, jest zanadto ogólny i dowolnemu tłumaczeniu ulega.

Lepiejby było, gdyby pewien *wymiar kary* za czyn podczas wypuszczenia warunkowego popełniony, był uważany oraz za warunek utraty i tak np. gdyby powiedzianém było: jeżeli popełni czyn karygodny 3 dniami zamknięcia lub innego rodzaju kary zagrożony, albo jeżeli popełni jakiś czyn karygodny ustawą tą objęty. Złe sprawowanie samo nie dostarcza żadnej stałej podstawy, a np. pijaństwo również jest złem sprawowaniem, a zawsze by zbyt surowem było, człowieka, warunkowo z więzienia uwolnionego, za to że się raz upił, do odsiedzenia reszty kary ściągać.

Prócz kary uwięzienia jest jeszcze i kara pieniężna (grzywny) karą samoistną. Wymiary tej kary są od 5 — 50, od 10 — 100 i od 50 — 500 złr. w. austr., jednak najmniejsza kara pieniężna, jeżeli jej na *zamknięcie* nie zamieniono, mniej jak 1 złr. w. a. wynosić nie może.

Wszystkie kary pieniężne przeznaczone być mają na fundusz wsparcia potrzebujących więźniów, którzy z więzienia wychodzą i zarobku potrzebują.

Kary *poboczne*, dotychczas zaostrzeniami kary zwane, różnią się od kar tego rodzaju, zawartych w ustawie obowiązującej.

Według projektu do kar pobocznych należy:

1) zrobienie bezszkodnym, przepadek, zniszczenie lub zburzenie przedmiotu (corpus delicti);

2) czasowe wstrzymanie lub utrata upoważnienia do pewnych zatrudnień;

3) wydalenie z miejsca pobytu, powiatu, kraju, albo z całego państwa austryackiego, i

4) stawienie pod dozór policyjny.

Wszystkie te kary poboczne, a mianowicie pierwsze trzy według obowiązującej ustawy, chociaż nie jako kary poboczne, jednak zawsze wyraźnie są znane, a czwarta również następnemi rozporządzeniami zaprowadzoną została.

Ważnem jest pod względem stawienia pod dozór policyi, że takowe nie jest domniemanem, tylko na wyraźnym wyroku sądowym polegać musi i dłużej nad 4 lata trwać nie może. Zawyrokowanem zaś być może stawienie pod dozór policyi tylko na osoby, które się przez *powtarzanie* zbrodni lub występków *przeciwko majątkowi, publicznej obyczajności* lub zbrodni *gwałtu* szczególnie niebezpiecznemi okazują.

Za dobre sprawowanie się, dozór policyjny w zupełności lub częściowo usunięty być może.

Wreszcie kary dyscyplinarne, w tym celu zaprowadzone zostały, aby niesforność więźniów i czyny karygodne we więzieniu popełnione, które nie są zbrodniami, natychmiast skarcone być mogły.

Ponieważ zwykle czyny te więźniów więcej z rubasznośći pochodzą, przeto i kary dyscyplinarne w tę stronę więźnia godzą. Do tych kar liczy się: 1) pozbawienie na pewien czas przyznanych ulżeń 2) post, 3) twarde łoże, 4) samotne zamknięcie, 5) zamknięcie w ciemnicy, 6) kajdany, które tylko krnąbrnym, gwałtownym, i innych podburzającym więźniom, tudzież podejrzanym o ucieczkę zakładać można.

Cały ten tytuł o karach, stanowiący zarazem o warunkach ulżenia i warunkowem uwolnieniu wymaga również wyznaczenia osób, któreby w danym wypadku orzekać miały, czyli warunki jakowegoś ulżenia lub warunkowego uwolnienia zachodzą.

W tym celu § 62gi projektu powołuje do tych czynności stałą komisyę, która się składa z prezydenta sądu wyższego, prokuratora wyższego, jednego radcy sądu wyższego, prokuratora i jednego radcy sądu kolegialnego pierwszej instancyi, tudzież protokólanta.

Jeżeli się zaś rozchodzi o pewne ulżenia, jako to: pobierania żywności z domu, używania tytuniu lub tabaki, czytania książek lub czasopism peryodycznych, i jeżeli kara nie w zakładzie karnym, ale we więzieniu sądowem odpokutowaną bywa, co przy jednorocznej karze domu poprawy lub więzienia, tudzież przy wszystkich karach za występki miejsce mieć może, — komisya rzeczona składa się z naczelnika sądu kolegialnego, prokuratora i jednego radcy (zapewne i protokólanta).

Przeciwko orzeczeniom tej komisyi służy prawo zażalenia się przed ministrem sprawiedliwości, który takowe z wyjątkiem warunkowego wypuszczenia, po wysłuchaniu wniosków jeneralnego inspektora więźniów stanowczo rozstrzyga.

Jeżeli zaś idzie o warunkowe wypuszczenie, to wnioski względem takowego bezpośrednio ministrowi sprawiedliwości przedłożone być winny, który znióslszy się z jeneralnym inspektorem więzień, albo jeCesarzowi przedkłada, albo we własnym zakresie działania stanowczo odrzuca.

Wreszcie w tym tytule wyliczone są skutki, które kara na mocy ustawy za sobą pociąga i oznaczony jest czas ich trwania.

Skutki te są przywiązane albo do kary śmierci i kary domu poprawy, albo do kary domu poprawy i kary aresztu, albo do kary więzienia i zamknięcia, albo wreszcie są wszystkim karom uwięzienia wspólne.

a) Zasądzony na *karę śmierci* albo na *karę domu poprawy*, jeżeli jest szlachcicem, utraca szlachectwo tudzież połączone z niem tytuły i prawa honorowe. Skutek ten jednak nie oddziaływa ani na żonę, skazanemu już podczas zasądzenia zaślubioną, ani na dzieci, *chociażby i po zasądzeniu* z tąż żoną spłodzone.

Według obowiązującej dotychczas ustawy, dzieci, już po wyroku spłodzone, nie nabywały szlachectwa.

Ograniczenie przeto skutków wyłącznie na osobę winnego, odpowiada słusznym wymogom sprawiedliwości.

b) Jeżeli zaś ktoś na *karę domu poprawy* albo *aresztu* w jakimkolwiekbądź wymiarze zasądzony zostaje, już na mocy ustawy utraca według § 67

1) udział w reprezentacyi gminnej i innych reprezentacyach, do sprawowania interesów publicznych powołanych;

2) wszystkie rządowe i inne publiczne godności, a zatem także wszystkie urzędy i służby krajowe i gminne, następnie adwokaturę, notaryat i publiczną ajenturę.

Część literacko-artystyczna.

Aldona i Dorota Montan.

Postacie historyi a postacie poezyi, to często istoty jedne imieniem tylko lub tłem epoki, w której się rysują, a o różnicach wzajemnych miło czasem zapomnieć między światem realnym a opromienionym wyższą ideału szatą. Psują nam też często piękne, idealne postacie znane z utworów poetycznych owe kalendarsko pisane kroniki, które nie podają żadnych kluczy do przedstawienia sobie tego piękna, jakie im ustna historya, legenda lub historyczna poezya nadała. Psują je jeszcze bardziej nawet od kronik, analizy i krytyki zbyt realistycznych, zbyt skeptycznych historyków, i te wielkie, piękne, bohaterskie czasy, do których duchem niemal wydrzeć byśmy się radzi, ukazują się prawie tak prozaiczne, jak nasze czasy, z dodatkiem barbarzyństwa, ciemnoty i nadużyć...

Lecz nie, jest piękność przeszłości, której nic nie zetrze a nawet nic odpowiednio odtworzyć niezdoła; są rysy, zwłaszcza w wiekach średnich, których nawet poezya dzisiaj niezrozumie i inne podsunie motywa, łatwiejsze do pojęcia dla dzisiejszej społeczności, choć tam w istocie co innego grało. Teraz właśnie wpadliśmy na trop tego wyjątkowego wypadku, kiedy realizm historyczny przewyższa poetyczną kreacyę, a jedna z najwięcej uroczych bohaterek naszego poety nie dorasta miary, niegodną się wydaje wobec postaci przez kroniki wskazanej.

Mówię tu o Aldonie, owej uroczej kreacyi litewskiego wieszcza, która kryje w sobie dziwny wdzięk i powab. Nie wiem, co było w tej postaci niewieściej niemal świątobliwie idealnego, bohatersko wzniosłego, co rozbrajało wszelkie niechęci do niemoralnej w gruncie myśli politycznej całego poematu.

Konrad Wallenrod, to owoc dwóch uczuć, które podniosły do tej potęgi natchnienie poety, uczuć natury psychicznej miłosnych, i uczuć patryotycznych.

Co do pierwszych, które nas tutaj, jako bezpośrednio obchodzące Aldonę, więcej będą zajmowały, wieszcz nasz wystąpił właśnie w epoce, kiedy po wielkich przejściach w Europie, po cynicznem zepsuciu obyczajów XVIII wieku, po dalszych wstrząśnieniach i zmianach społeczności skołatanej, ideał niemal wygnany zeń tylą burzami, powracał powoli pod tą formą, która najpierw chwyta za serce, uśmierza namiętności, koi ducha, a jako uczucie ogólno ludzkie jednoczy, zbliża społeczności, zabliźniając ich rany pod formą miłości. Romasowym był początek naszego wieku: jak w życiu tak i w poezyi ta wielka reakcya skołatanego ducha uciekła się do swego ożywczego źródła, do serca. Równocześnie, kiedy Göthe tworzy *Werthera*, pojawia się *Paweł i Wirginia* i wzbudza nową formę romansu. Spotkanie to nie jest przypadkowem, ale jest naturalnym zwrotem skołatanej ludzkości do niezmąconej sfery uczuć wrodzonych, ogólno ludzkich, psychicznych.

W lat kilkanaście prąd ten i na grunt polski się dostał, a choć nie zastał obyczajowo i uczuciowo takiej *tabula rasa* jak na zachodzie, przecież wywarł na całą generacyą potężny swój wpływ. *Marya* Malczewskiego, dalej trzecia część *Dziadów* stanowią tę wielką rewolucyę psychiczną w naszej literaturze i godnie odpowiadają Wertherom itp. — *Konrad Wallenrod* również, choć przeważnie łamie się w nim idea polityczna i rycersko-patryotyczne dominują uczucia, przedewszystkiem zachwyca nas podniesioną do wysokiej potęgi treścią romansową.

Powiedzielibyśmy, że w postaci Aldony jest coś niezrozumiałego, ale dziwnie uroczego, coś, jakby ascetyzm miłości. Bohaterka z wierności ku swemu oblubieńcowi, w samotnej wieżycy zamurowana, ona co śpiewa wieszcze widzenia o jego przeznaczeniach i posłannictwie, a żłobi łzą zimny kamień, zdawała się być najwyższym ideałem miłości polskiej dziewicy, czystej, niemal zakonnej, a będącej tylko dźwignią, tylko skrzydłem dla poświęceń wyższych, patryotycznych.

Dziś, kiedy niedawno ogłoszone, a nader sumienne studya uczonego niemieckiego *) odsłaniają nam istotne oblicze owej niewiasty zamurowanej w wieży, poznajemy jeszcze, że prócz znaczenia allegorycznego, idealnego, w tej kreacyi poetycznej pozostało kilka rysów z prawdziwej, lecz wyższej świątobliwej postaci. Tych rysów kilka świątobliwej, kontemplacyjnej duszy przetłómaczonych na język uczuć ludzkich, miłość Boga na miłość ziemską, przedstawił nam ten obraz, jakeśmy powiedzieli, ascetyzmu uczucia.

Zniknie nam w tem zestawieniu niejedna myśl wysnuta z wyobraźni autora, zniknie cała fikcya wiążąca tę postać do ukochanej Litwy i do bohaterskiego Konrada; pochodzenie okaże nam się obcem; lecz tą ceną okupiony realizm historyczny sowicie nam się nagrodzi żywotem świętej, która godną byłaby stanąć w szeregu żywotów Skargi, bo choć cudzoziemskiego pochodzenia, na tej ona ziemi, gdzie Chrystyanizm najdłużej walczył z pogaństwem, oddała się kontemplacyi i służbie Boga.

Że owa zakonna Dorota z Montanu a nasza Aldona to jedno, że poeta wczytawszy się w kroniki krzyżackie podjął ową historyę o zamurowanej w wieżycy niewieście, o której bliższe szczegóły podaje nam wspomniane historyczne studyum, nie ma wątpliwości już z samego przypisku poety, który mówi: „Kroniki owych czasów piszą o wiejskiej pobożnej dziewicy, która przybywszy do Marienburga, żądała aby ją zamurowano w osobnej celi i tam życia dokonała. Grób jej słynął cudami." Stwierdza to jeszcze zestawienie epoki, gdyż właśnie życie Doroty i jej eremitaż przypada za wielkiego mistrzostwa Konrada Wallenroda.

Lecz przejdźmy do książki niemieckiej, która nam podaje w nader ścisłem i scyentyficznem badaniu życiorys owej pustelnicy.

W wiosce Montan zbudowanej nad groblami i tamami Wisły przez W. Mistrza Ludolfa, osiadł Holender Wilhelm Schwartze, a choć tylko kmiecy zajął grunt, był więcej niż zamożnym. Siódmej córce z pomiędzy dziewięciorga dzieci dał właśnie imię Doroty, które sobie na świat przyniosła 6 stycznia 1347. Wychowanie jej bogobojne niedostarczyło żadnego środka wykształcenia, nawet nie dało sposobności nauczenia się czytać i pisać. Natomiast już w młodzieńczych latach przywykła poskramiać ciało chłostą, postem, czuwaniem i ustawiczną modlitwą; jej pragnieniem i żądzą było tylko coraz to częściej obcować z utajonem w Przenajświętszym Sakramencie Bóstwem, co jednak było utrudnionem w owych czasach przez przepisy koncyliów, niedozwalające częstego przypuszczania do stołu Pańskiego.

Duszy wydzierającej się ustawicznie ku Panu, przeznaczonem było przejść jednak przez wszystkie próby świeckich obowiązków. Wydana za mąż w 17tym roku życia, twarde znalazła w nowym stanie stosunki, a łaska Pana zaciężyła nad jej głową srogiemi ciosami, które znać ją wiodły do coraz wyższej doskonałości, choć rozdzierały serce wszystkiemi bolami nieszczęśliwej żony i matki osieroconej przez dziewięcioro wcześnie zmarłych dzieci.

Męża jej imieniem Adalberta zowią kroniki płatnerzem, czyli jak pod ówczas w Zakonie nazywano *Scheidenmacher*; gwałtownego i niepowściągliwego usposobienia, powoli jednak łagodniał on pod wpływem Doroty, tak że ostatecznie zwrócony przez nią ku gorliwszym praktykom religijnym, odbywał wraz z nią liczne i odległe pielgrzymki, jak do Kolonii, Akwizgranu, a wreszcie do Rzymu w rok jubileuszowy 1390; w trzy lata po tej pielgrzymce owdowiała Dorota, co wplotło ostatni cierń w jej żałobną koronę, bo wprzódy, jak powiedzieliśmy, już była pochowała dziewięcioro dzieci.

Nic tak nie wiedzie wzniosłe duchy na drogę

*) *Meister Johannes v. Marienwerder, Professor der Theologie zu Prag und die Klausnerin Dorothea von Montan, — von Dr Franz Hipler, Subregens Klerikalseminars zu Braunsberg.*

3) Wszystkie od rządu udzielone i zatwierdzone tytuły i godności.

4) *Na czas trwania kary* prawo obioru i wybieralności do reprezentacyi pod ustępem 1 powołanych, tudzież zdolność do powtórnego otrzymania upoważnień pod liczbą 2 i 3 wymienionych.

Skutki te w ustępie 4 wymienione nigdy jednak na *czas trwania kary* się nie ograniczają, gdyż następny § 68 opiewa, że skutki te u zasądzonych na karę domu poprawy jeszcze przez 5 lat, a u zasądzonych na karę aresztu jeszcze przez 2 lata po za koniec kary się rozciągają.

Sąd orzekający nawet władny będzie w tych razach, jeżeli zasądzony jakiś pogardy godny i złośliwy sposób myślenia okazał, czas trwania tych skutków przy karze domu poprawy aż do 10ciu, a przy karze aresztu aż do 5ciu lat przedłużyć.

Skutki dotychczas omówione połączone są tylko z czynami hańbiącemi.

c) Skazanemu zaś na karę *więzienia* lub *zamknięcia podczas trwania tych kar* nie wolno *wykonywać* upoważnień wyżej w § 67 pod l. 2 i 4 wymienionych, tudzież nie wolno *używać* tytułów przez rząd nadawanych i zatwierdzanych.

Zupełną zaś *utratę* tych pod liczbami 1, 2 i 4 wymienionych upoważnień, tytułów i godności nie sąd, lecz tylko powołana do tego władza orzec może, jeżeli jakość czynu karygodnego, albo dłuższy czas kary uwięzienia koniecznie tego wymaga.

d) Wreszcie skazany na jakąkolwiekbądź karę uwięzienia, podczas trwania takowej żadnych orderów ani krajowych, ani zagranicznych, ani cywilnych lub wojskowych oznak honorowych nosić nie może.

Utratę takowych wyszczególnień, albo przywrócenie prawa noszenia, orzekają szczegółowe w tej mierze istniejące przepisy.

Wszystkie skutki zasądzenia na karę rozpoczynają się od prawomocności ogłoszonego wyroku.

U osób warunkowo z więzienia uwolnionych skutki wszelkie i przez czas tego uwolnienia trwają; — jeżeli zaś uwolniony napowrót do więzienia wraca, natenczas skutki także przez cały czas więzienia trwać mają, a wreszcie u zbiegów skutki te i przez czas przerwy kary trwać będą.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

KORESPONDENCYA CZASU.

Bruksella 13 maja.

W chwili, kiedy działa miały głos zabrać, nie będzie bez zajęcia przyglądnąć się usiłowaniom stowarzyszenia międzynarodowego dla postępu nauk społecznych, o którego ostatniem zgromadzeniu w d. 19 października doniosłem wam w właściwym czasie. Postanowiono na niem, że najbliższe zebranie się tego zgromadzenia orzecze, gdzie się odbyć ma kongres międzynarodowy na rok bieżący. Wczoraj 12go maja odbyło się owo zgromadzenie, którego burzliwy charakter był niejako odbiciem zaledwo obecnie załagodzonych usposobień wojennych.

Dwa stronnictwa znajdowały się wobec siebie. Pierwsze złożone z ludzi poświęconych wolności i jéj posłannictwu w krajach nawet takich, z których wolność jest wygnaną; drugie z adeptów radykalizmu, który uważają za akt słabości, przeciwny godności stowarzyszenia, odbywać kongres w kraju, w którym rząd nie jest liberalnym.

Prezes stowarzyszenia p. Vervoort, dawny prezes belgijskiéj Izby deputowanych zagaił posiedzenie w jednéj z sal ratusza. P. Couvreur deputowany i jlny sekretarz zdał sprawę z kroków prywatnych czynionych w Paryżu, aby się upewnić o możebności odbywania tam kongresu międzynarodowego. P. Michał Chevalier znakomity ekonomista i członek stowarzyszenia, wziął czynny udział w tych rokowaniach i otrzymał upoważnienie od rządu francuskiego odbywania kongresu międzynarodowego w Paryżu z wszelkiemi nieodzownemi rękojmiami wolności i niepodległości dla swych członków.

Po tem sprawozdaniu sekretarza jlnego, który się udał do Paryża w tym celu, zabrał głos p. Lacroix, jeden z wydawców bardzo znanych w Brukseli. Mowca rozwinął myśl, że wybór Paryża dla przyszłego kongresu, nie daje potrzebnych członkom jego rękojmi i że kraj, gdzie nie ma wolności, nie jest właściwem miejscem dla kongresu międzynarodowego.

Tezę tę gorąco popierali pp. Fauvin, Darteville, Patte, a szczególniéj p. Madier de Montjaud, emigrant francuski, adwokat wielkich zdolności, który napiętnował ognistemi słowy obecny system we Francyi, będący według niego przeciwstawieniem wolności. W końcu mowca wnosił odrzucenie Paryża, jako siedziby kongresu.

Falanga mowców za kongresem w Paryżu wal czyła z wielkiem prawdopodobieństwem pomyślnego skutku, przeciw temu aktowi wykluczenia, uderzająco kontrastującemu z liberalnemi ruchami stowarzyszenia międzynarodowego. Pewna liczba członków nieobecnych na zgromadzeniu wyraziła zdanie swe na korzyść Paryża, jako miejsca najbliższego kongresu. P. Couvreur wykazał stosowność tego wyboru; p. Rollin niesłuszność, jakiejby się dopuściło stowarzyszenie liberalne, wprowadzając zasadę wykluczenia. P. Gendièvre profesor z Leodyum (Liège) energicznie pokonywał argumenta nieposkromionego p. Madier de Montjaud i słynną dewizę swego stronnictwa: *wszystko lub nic*, przypominając pochód stopniowy wszelkiéj pracy intelektualnéj, wszelkiéj propagandy ducha wolności. „Narażacie ją na niebezpieczeństwo, rzekł on, nie umiejąc się powściągać.“

Hr. Władysław Plater podniósł charakter posłannictwa zespolonego ze stowarzyszeniem międzynarodowem, które winno ruch swój objawiać nawet tam, gdzie promienie wolności chwilowo są przyćmione i przypomniał słowa, które powiedział na posiedzeniu 19 października: „że otwierając bramy Paryża kongresowi międzynarodowemu, rząd francuski oddaje pośrednio hołd wolności,“ że nadto bardzo jest do życzenia wystawiać tam obok płodów przemysłu płody ducha, i że wywód wielkich zasad sprawiedliwości i prawa bardzo będzie właściwym w chwili gdy siła tryumfuje brutalnie nad prawem. Mowca kładł nacisk na rękojmie, mające strzedz godności i niezawisłości członków kongresu i uczynił wzmiankę o potrzebie utworzenia organu międzynarodowego, któryby wyświecał pochód roznosicieli myśli w staréj wstecz idącéj Europie.

Szanowny poeta holenderski p. Van Lennep przemówił do namiętnych mowców opozycyi słowami pokoju, przypominając im wyrazy najsławniejszego z encyklopedystów: że jeżeli nie można pracować dla wolności otwarcie, trzeba to czynić pod pokrywką.

Po gorących rozprawach o stanie kwestyi, która miała być poddaną pod losowanie, rozprawach, w których wzięli udział prezes, sekretarz jlny i pp. Berardi naczelny redaktor dziennika *Indépendance*, Rollin, Lacroix i Madier de Montjaud, głosowanie imienne przecięło kwestyę większością d w ó c h g ł o s ó w przeciw wyborowi Paryża na kongres międzynarodowy w tym roku.

Po podaniu się do dymisyi prezesa i jlnego sekretarza, zebranie się zgromadzenia oznaczone zostało na 2gi czerwca.

Kraków 17 maja. N. Pan zamianował naczelnika powiatowego w Galicyi Józefa E t t m a y e r a sekretarzem ministeryalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego przy Namiestnictwie Władysława hr. R u s o c k i e g o, adjunktem powiatowym.

Wiedeń 16 maja. Dzisiejsza *Debatte* pisząc o pogłoskach, obiegających o nominacyi hr. Alfreda P o t o c k i e g o ministrem rolnictwa, zapewnia, że nominacyi tej za fakt dokonany wcale jeszcze uważać nie można. Zdaniem tego dziennika złożenie ministerstwa cislitawskiego nie nastąpi p r z e d otwarciem Rady państwa. Jest to bowiem ulubioną myślą p. Beusta, utworzyć tak zwane ministerstwo parlamentarne, w skład którego mają wchodzić znakomitsi przywódzcy rozmaitych stronnictw w Radzie państwa.

Wanderer zastanawia się w artykule wstępnym nad stanowiskiem j a k i e P o l a c y z a j m ą w R a d z i e p a ń s t w a i przy tej sposobności robi kilka uwag o prawdopodobnych nominacyach hr. Alfreda P o t o c k i e g o i Dr. Z i e m i a ł k o w s k i e g o, pierwszego ministrem handlu, drugiego wiceprezesem izby niższej w Radzie państwa.

„Nie stosunek liczebny“ — są słowa *Wanderera* — „nadaje Polakom tak wielki wpływ na konstytucyjny rozwój Austryi, lecz ich jedność i ściśle trzymanie się swego programu narodowego. Rozmaite kwestye dzielą wprawdzie i obóz Polaków na stronnictwo liberalne i konserwatywne, lecz w chwili parlamentarnej dyskusyi nad prawnopolitycznemi stósunkami oba stronnictwa stanowią jednolitą całość. W tym nawet razie nigdy odcień liberalny Polaków nie okazuje skłonności do jakichkolwiek ustępstw na korzyść konserwatystów, lecz owszem zwykle ci ostatni przechylają się na stronę pierwszych. Dla tego delegacya polska uchodzi za stronnictwo liberalne i tak ważny wywiera wpływ na nasze życie parlamentarne.

„P. Beust zdaje się miał na oku dwa te odcienie w łonie delegacyi polskiej, stawiając na liście kandydatów konserwatystę — hr. Alfreda Potockiego jako ministra rolnictwa, i liberalnego Dr. Ziemiałkowskiego jako drugiego wiceprezesa izby niższej. Obaj na odmiennej wprawdzie postępują drodze politycznej, lecz mimo to możnaby niejako z pewnością powiedzieć, że postanowienie jednego już oznacza zdanie drugiego, bo obaj są — Polakami, są zatem stronnikami tegoż samego programu narodowego. Program Polaków ma wprawdzie na celu jedność i potęgę monarchii, o ile od niej zawisł byt Galicyi, lecz bynajmniej nie zapomnieli o żądaniu zupełnego samorządu.

„Przybycie Polaków do Rady państwa jeszcze bynajmniej nie stanowi dowodu, jakoby się bezwzględnie mieli zgodzić na politykę rządową. Skoro zaś Potocki na ławie ministrów zasiędzie, a Ziemiałkowski krzesło wice-prezesa zajmie, natenczas zaprzeczyć trudno, że obaj panowie w bliższe z rządem wchodzą stosunki, że jeden i drugi aż do pewnego stopnia zgadzają się z postępowaniem rządu. Musiało zatem k r o k p o d o b n y p o p r z e d z i ć w z a j e m n e p o r o z u m i e n i e się, przyczem posłowie polscy zapewne się przekonali, że żądania programu narodowego nie pozostają w sprzeczności z zamiarami rządu.

„Nie należąc do wtajemniczonych w wzajemne te układy, możemy tylko z rzeczywistego istnienia podobnej ugody uzasadniony wyprowadzić wniosek, iż z jednej strony koncesye, jakich się Galicya od rządu domaga, nie zbyt daleko sięgają, i że z drugiej strony p. Beust słusznym życzeniom kraju nie zamierza niepotrzebnych stawiać przeszkód. Sądzimy się w zupełności uprawnionymi do tych dwóch wniosków, bo gdyby rząd żądań Galicyi nie mógł uwzględniać, natenczas musieliby chyba Polacy przyjąć ofiarowaną sobie godność w przekonaniu, że pomocy swej użyczają sprawie straconej; gdyby się zaś zamiary rządu s p r z e c i w i a ł y uprawnionym życzeniom narodu, natenczas wspieranie podobnego rządu znaczyłoby kraj s w ó j z d r a d z i ć; w pierwszym wypadku ci dwaj mężowie byliby z ł y m i d y p l o m a t a m i, w drugim zaś jeszcze g o r s z y m i p a t r y o t a m i; lecz oba przypuszczenia nigdy się zdaniem naszem nie ziszczą, bo ani hr. Potocki, ani Dr. Ziemiałkowski nie uprawniają nas do podobnego, ubliżającego im mniemania.“

„Godziwa atoli ciekawość zwraca się ku pytaniu, jakie stanowisko Polacy zajmą w samejże Radzie Państwa. Na to pytanie zdaniem naszem nie tak trudna odpowiedź.

„Doświadczenie ubiegłych kadencyj Rady państwa przekonało nas aż nadto, że Polacy tam, gdzie chodziło o kwestyę wolności, zawsze stawali w obronie liberalnego zapatrywania się, lecz w naradach prawno-politycznych zwykle przeciwko centralistycznym zachciankom występowali.

„Tych samych zasad i dziś jeszcze Polacy się trzymają i dla tego gotowi będą do najszerszych koncessyj w sprawie samorządu krajów koronnych, do przyjęcia ugody z Węgrami, a z pośród Niemców połączą się zapewne z autonomistami, przyczem jednak żadnego ustępstwa nie poczynią, któreby było połączone z niebezpieczeństwem Galicyi. Nie wątpimy, że żądania Polaków w parlamencie nie natrafią na silny opór, i życzymy tylko, aby również i Niemcy z przygotowanym już ścisłym programem stanęli w Radzie państwa, jak to nastąpi ze strony Polaków“.

— N. Pan przychylił się również do żądania, jakie s e j m z a g r z e b s k i wyraził na ostatniem swem posiedzeniu. Według depeszy telegraficznej ban kroacki otrzymał uwiadomienie, że N. Pan d. 15 wysłał z Pesztu reskrypt królewski, zawierający sankcyą ustawy o nietykalności posłów.

Tym sposobem usunięto ostatnią przyczynę zwłoki dyskusyi adresowej w sejmie zagrzebskim; w każdym razie minął termin wyznaczony przez Cesarza do obesłania sejmu peszteńskiego.

— Po załatwieniu prac prawodawczych w sejmie peszteńskim odbędzie się k o r o n a c y a N. Pana, co nastąpi najpóźniej d. 10 czerwca. Tak przynajmniej telegrafują do *Debatty* z Pesztu.

— Podaliśmy już w dzienniku naszym projekt adresu większości i mniejszości sejmu Zagrzebskiego. Oprócz tego wypracował jeszcze p. P e r k o w a c z, jeden z członków komisyi adresowej, oddzielny projekt adresu, który jako zbyt skrajny i zadaleko sięgający, zapewne przyjętym nie zostanie i dla tego tylko wkrótkości główną treść jego tutaj przytaczamy.

Deputowany Perkowacz nie chce nic wiedzieć o unii z Węgrami i żąda praw dla Chorwacyi, nigdzie nieuzasadnionych. Pan Perkowacz sądzi np. że sejm Chorwaki ma prawo po zerwaniu prawno-politycznego połączenia z królestwem węgierskiem aż do przywrócenia takowego, pozwolić na rekrutacyą.“ Z tego więc sądzić należy, że p. Perkowacz takiej autonomii dla Chorwacyi żąda, jaką otrzymały Węgry na mocy praw z roku 1848. Po takich roszczeniach już nas koniec projektu jego dziwić nie może; brzmi on następnie: „Sejm musiał się przekonać, że nie chcąc naruszyć praw reprezentowanego przez siebie narodu, nie może wziąść dotąd pod obrady potrzebych przygotowań do prawnej koronacyi JKMości obecnie panującego króla Franciszka Józefa I, dopóki słuszne jego zażalenia i legalne żądania, w prawie państwowem Trój-królestwa uzasadnione, a przez wszystkie adresa i reprezentacye z r. 1848 wyrażone zadawalniającego rozstrzygnięcia nie osiągną.

— *Pester Lloyd* podaje w krótkości program uroczystości koronacyjnych, które mają zająć podobno 7 dni, i przypaść między 2 a 10 czerwca. Dzień pierwszy: przybycie króla, wjazd, Te deum. Dzień drugi zrana: Posłuchanie dla całej szlachty męzkiéj, członków sejmu, jeneralicyi i korpusu oficerów; po południu: przeniesienie skrzyni (cista) z godłami koronacyjnemi do wewnętrznych apartamentów króla; wieczorem: posłuchanie dla kobiet u Najjaśniejszej Pani. Dzień trzeci: Posłuchanie dla ciała dyplomatycznego, przewiezienie insygniów koronnych do kościoła, w którym odbędzie się koronacya; potem obiad dworski. Dzień czwarty: Koronacya Naj. Państwa, obiad u króla, przewiezienie insygniów koronnych do kościoła, gdzie będą przez trzy dni wystawione do oglądania publicznego; orszak pochodniowy. Dzień piąty: Bankiet w peszteńskiej sali redutowej; iluminacya całego miasta. Dzień szósty: Oddanie podarunków koronnych, a później wręczenie ze strony miasta podarunków w naturze; bal u dworu. Dzień siódmy: Przed południem przeniesienie skrzyni z insygniami koronacyjnemi do apartamentów N. Pana; uznanie tożsamości insygniów i przeniesienie ich do skarbca koronnego; strzelanie do kurka, obiad u dworu, festynowe przedstawienie w teatrze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 maja. Magistrat tutejszy rozesłał do właścicieli domów okólnik z daty 10go b. m., w którym zapowiada przegląd wszystkich domów i zabudowań dla przekonania się o stanie ich i dopilnowania, aby stało się zadosyć względom porządku, czystości i bezpieczeństwa tak co do przepisów ogniowych, jak budowniczych i wreszcie sanitarnych. „Z ubolewaniem wyznać należy— mówi okólnik— że w Krakowie nie wielka jest liczba domów, któreby wymienionym wyżéj trzem względom odpowiadały; owszem przeciwnie, bardzo wielka część jest takich, które żadnemu z nich zadosyć nie czynią. Nie wchodząc w bliższe rozpoznanie okoliczności i przyczyn, które stan ten domów wywołały, Magistrat wziął sobie za obowiązek przedsiębrać środki usunięcia złego, i w tym celu uznał za stósowne ogólny przegląd wszystkich realności, a dopiero po odbyciu takiego przeglądu, zarządzić to, co miejscowe przepisy i własny interes właścicieli, z uwzględnieniem ich majątkowego położenia wskazują.“

Dla odbycia takiego przeglądu miasto podzielone zostało na 6 sekcyj, a do każdéj z nich wyznaczoną jest osobna komisya złożona z urzędnika Magistratu, biegłych bądź wyznaczonych z urzędu bądź zaproszonych, i obywateli. Komplet jednéj takiéj komisyi stanowi trzech członków, po jednym z każdéj z tych trzech kategoryj.

Sekcya I ma powierzony sobie przegląd 1go obwodu 1éj dzielnicy miasta. Komisyę przeglądową składają: pp. aktuaryusz B i a ł k o w s k i, urzędnik budownictwa W ę ż o w i c z, radca miejski Floryan L e i t e r jako znawca i pp. Adam K r y w u l t i Ferd. B a u m g a r t e n jako obywatele.

Sekcya II (dzielnica 1a obwód 2gi) komisarz obw. Z a j ą c z k o w s k i, urzędnik budownictwa W r z e ś n i e w s k i, p. Adolf O p i d jako znawca, pp. J. N. H a n i c k i i Fran. T o m a n e k jako obywatele.

Sekcya III (dzielnice 3cia i 4ta. Nowy Świat i Piasek) komisarz obw. U s z e w s k i, urzęd. bud. K n o w i a k o w s k i, pp. Jan E r t l jako znawca, Apolinary W e l c z e w s k i i Antoni Ż e g l i k o w s k i jako obywatele.

Sekcya IV (dzielnice 5ta i 6ta. Kleparz i Wesoła) aktuaryusz Ś w i e r z y ń s k i, pp. Józef S t r a u s s i Ludwik B e y m jako znawcy, Józef K a c e r z i Stan. M i r e c k i jako obywatele.

Sekcya V (dzielnice 7ma i część 8éj. Stradom i część Kazimierza od L. 1 do 150) dyet. koncept. M u s z y k, pp. Emil S e r k o w s k i i Ignacy L a t k o w s k i jako znawcy, Salomon D e i c h e s i Abraham G u m p l o w i c z jako obywatele.

Sekcya VI (reszta dzielnicy 8éj na Kazimierzu) kom. obw. K o m o r o w s k i, inspektor budown. B a r a ń s k i, p. Wład. B r u ś n i c k i jako znawca, pp. Jozue F i n k i Lipman B r e i t e r jako obywatele.

Komisye rzeczone otrzymały instrukcyę, któréj trzymać się będą obowiązane. Instrukcya ta obejmuje szczegółowe uwagi i warunki ze względu na bezpieczeństwo ogniowe i budownicze, tudzież na zdrowie mieszkańców; a mianowicie co do urządzeń wewnętrznych, zabudowań, komorek, przepierzeń, schodów, kominów, rur kominowych i piecowych, urządzenia pracowni rękodzielniczych, piwnic i poddaszy, murów ogniochronnych i pokrycia dachów, ganków, latarń naddasznych, wychodków, kanałów, ścieków, studzien i pomp, bruków w podworcach, urządzenia światła, suchości murów, przewiewów, chowu bydła, trzody i t. d. Z téj obszernéj instrukcyi wymieniamy tylko nazwy przedmiotów na szczególną uwagę zalecanych. Spostrzeżenia powzięte przez komisye spisywane będą protokólarnie i składane Magistratowi do zarządzenia wedle potrzeby.

Magistrat spodziewa się, że właściciele domów zechcą ułatwić czynność przeglądową komisyom, bacząc na dobro powszechne miasta.

— Dziś o 11ej rano deputacya Rady miejskiej miasta Nowego Sącza, którą składali pp. Julian Gutowski burmistrz, Dr. Onufry Trembecki i Tomasz Nemeth wysłużony nadinżynier rządowy jako radni, wręczyła tutejszemu prezydentowi Dr. Dietlowi dyplom na honorowego obywatela tego miasta. P. Gutowski po stósownej przemowie wręczył Dr. Dietlowi dyplom, który w wieńcu z liści dębowych i bluszczowych obok herbów N. Sącza i Krakowa mieści w sobie wyliczenie zasług położonych dla kraju przez obdarowanego. Korespondencya nasza z Nowego Sącza dziś zamieszczona mówi również o tem nadaniu obywatelstwa honorowego.

— Sędziwoj Matejki wystawiony jest w téj chwili w Wiedniu w salach austryackiego Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie dwa tygodnie pozostanie, a następnie idzie na wystawę do Paryża.

— *Tarnów* 16 maja.

Dnia 9go maja przeprowadzono u nas wybory zwierzchności gminnéj. Z 36 radnych miasta, z których 35 było obecnych, wybrano większością głosów burmistrzem Dra Wojciecha B a n d r o w s k i e g o adwokata; członkami zaś pp. Dra Szczęsnego J a r o c k i e g o adwokata, Dra Hermana R o s e n b e r g a adwokata, Franciszka L o r b e r a, Józefa G n i e w c z e w s k i e g o, Karola P o l i t y ń s k i e g o, Dra Karola K a c z k o w s k i e g o adwokata, nakoniec między dwoma równą ilość głosów mającymi, przez los Dra Klemensa R u t o w s k i e g o adwokata, nadając mu oraz godność zastępcy burmistrza. Wybory te zrobiły w ogóle dobre wrażenie, bo znajdujemy w nich reprezentowane niemal wszystkie interesa, lubo gdzieniegdzie głosy słyszeć się dają, że byłoby bardziéj do życzenia, aby zastępcą burmistrza ktoś z mieszczan tarnowskich, a nie z inteligencyi został mianowany. Jutro składa nowo obrany burmistrz wraz z członkami zwierzchności przyrzeczenie do rąk naczelnika powiatu w obecności delegata Wydziału krajowego, poczem solenne nabożeństwo na intencyę szczęśliwego rozpoczęcia działań nowéj Rady przez najstarszego wiekiem radnego X. kanonika Króla w Katedrze, tudzież przez Rabina miejscowego w synagodze odprawione zostanie.

— *Nowy Sącz* dnia 15 maja.

(X. Y.) Szczęśliwy a pełen dowcipu korespondent do niegdy *Przeglądu* z nad Siwki, wspomina, że być korespondentem nie jest rzeczą tak łatwą, jak się to komu zdaje; narażony on bowiem na tysiączne drobne zaściankowe wymówki — dogodziłeś temu, czemuż i nie owemu — tu brakuje jeszcze to, a temu znów owo, i tak zarzuty idą w nieskończoność. Przyznasz zasługi, już wołają że grasz w basy, mniejsza o to, ale biada, gdy się poważysz wytknąć błędy. Wnet przez aklamacyę usłyszysz nieubłagany wyrok potępienia i ujrzysz się tak natarczywie ze wszystkich stron obskoczonym, że i najdzielniejszy język obosieczny nie wystarczy do obrony. Tak i z nami się miało z powodu usterku wytkniętego w zaprowadzeniu nowego porządku jatek i pieczywa. Grożąc nam polemiką, może nie wiedzą, że my notujemy data, fakta i imiona, a chcąc rzecz tę naturalniej przedstawić', toby się jeszcze bardziej przesadzoną wydała. A jakby naprzekor przestrogi naszej, by się chronić nowatorstwa, z którego tylko publikum zawsze ze szkodą wychodzi, sprowadzono mlekometr i atakowano nim już baby na rynku. Słuszna więc nasza obawa, że i mleko w cenie postąpi, a w dobroci się zniży, jak chleb, mięso i w ogóle miara i waga; bo wiemy, że i w Krakowie mlekomierz niepomógł.

I tak zagrożeni energicznie, już bylibyśmy pisać przestali, gdyby na szczęście nieco odwagi cywilnej. Nasze stanowisko jest niezawisłe, a godłem prawda. Mamy nie tylko słowa gorzkiej prawdy, lecz także i uznanie dla rzetelnej pracy; dla tego gdy zarzut tyczy się sekcyi wiktuałów, nieprzeszkadza to bynajmniej uznać indziej zasługi, gdzie jest jaka.

Na posiedzeniu 9go maja na pierwszem miejscu uchwalono nadanie prawa obywatelstwa honorowego burmistrzowi krakowskiemu D i e t l o w i. Rzecz sama przez się nie jest niczem nadzwyczajnem, bo kto zna zasługi tego męża, ten się wcale niezadziwi, że Dietl używa powszechnego w kraju szacunku, ale szczegóły są ciekawe. Podjął tę sprawę Dr Trębecki, a wniosek opracował radzca Jaworski; w Sączu bowiem Dietl się chował i pierwsze nauki tu pobierał. Ojciec jego był tu dyrektorem dóbr rządowych, a podług zeznań starszych osób które go jeszcze pamiętają, miał to być mąż wielkiej erudycyi, szczególniej w starych zamiłowany klasykach; matka jego polka tu na cmentarzu spoczywa. P. Jaworski opracował

---

kontemplacyi, jak właśnie nieszczęścia spadające bez przerwy, zdawałoby się bezlitośnie. Kiedy bowiem trwożliwe serca rozpaczają, albo w samobójstwie szukają ucieczki przed tą srogą dolą, wyższe duchy wyrywają się myślą w objęcia tego Nieskończonego, w nim łączą się z istotami ukochanemi które opłakują, śledzą Jego nieskończonych wyroków, przed Jego wielkością się korzą i wielbią Jego imię...

Cóż zostało naszej Dorocie na świecie, jeśli nie ta miłość Boga, nie ta pobożność, która już tak wcześnie duszę jej ogarnęła; cóż ją więcej oddzielało od Pana, do którego zawsze tęskniła?..

Opuszcza ona też swoją wieś rodzinną i wstępuje w nowe szczytne natchnione stadyum życia. Zanim dozwolono jej jeszcze w pustelni się zamknąć, zsyła jej Bóg widzenia i objawienia, że tajniki wiary prosta i nieuczona niewiasta przed doktorami teologii wyjaśnia, oznajmia.

Światły teolog Jan z Marienwerder, przybyły z uniwersytetu praskiego, spowiednik Doroty, staje się niemal jej uczniem i zaczyna spisywać jej widzenia.

Czternasty wiek, wiek schizmy kościoła, był właśnie epoką licznych najszczytniejszych katolickich duchów; aby przeciwważyć rozbrat rozpościerający się u góry, aby wzmocnić budowlę kościoła, która już ocieniała całą Europę, zsyłała Opatrzność zastęp ludzi wybranych, dusz świętych, nito szereg swoich rycerzy. Duchy te święte dwoma szlakami znaczyły pochód społeczności chrześciańskiej przez te ciemne wieki średnie: kontemplacyą oderwanych od świata dusz i dysertacyą prawd wiary i szkół teologicznych.

Przywykliśmy lekceważyć owe szkoły retorów, owe teologiczne dysputy scholastyków, które się częstokroć w ciasnym zakresie jednego słowa obracały. A jednak, jakże ważną, jakże wielką przysługę oddały religii jak i nauce, cywilizacyi w ogóle, te dysertacye dogmatyczne, te dysputy teologów średniowiecznych, a wśród świeckich nauk, odpowiadający im glosatorowie prawnicy.

Gdzie chodzi o ścisłość, gdzie jedno słowo tłomaczy całe tajemnice nieskończone, lub też oznacza przykaz moralny, religijny albo prawny, tam walka o słowa odbywać się musiała. Dziś chcemy całych pojęć, i tych widoczności często zaprzeczamy; wątpimy o ich prawdzie, lekceważymy ich znaczenie. Gdyby nam dzisiaj przyszło ściśle oznaczyć słowem akta prawd moralnych lub też obowiązków prawnych, czyliż ten wiek krytyki i nieskrępowanej myśli przyjąłby jedne formy, jedne słowa, jedne orzeczenia? Odtrącając je w zarozumiałem lekceważeniu, zabiłby ich ducha.

Szkoła średniowiecznych retorów, jak w dziele studiów prawa rzymskiego przez glosatorów przygotowała i utwierdziła formę dla dalszych badań szkoły komentatorów, tak w sferze wyższej boskiej nauki i boskiego prawa, w sferze teologii, zbudowała kościołowi wielką niezachwianą formę dogmatu. Dzieło to musiało poprzedzić czasy powątpiewań, a więc wiek reformacyi.

Książka o której mówimy, przedstawia nam postać teologa średnich wieków, w genialnej, głębokiej postaci Jana z Marienwerder, spowiednika naszej Doroty; lecz ścisłość naukowa, cała powaga szkół teologicznych i wysokiego kapłańskiego charakteru blednie i niknie wobec potęgi nadprzyrodzonej, wobec łaski tajemniczej, jaką Bóg nadaje wybranym duchom. Czem na początku naszego wieku była Katarzyna Emmerich, takim zapewne, lubo nie jedynym swego czasu pojawem była nasza Dorota, to jest w ślad chłopięcia Jezusa nauczającego starszych kapłanów i faryzeuszów w świątyni, nauczającą doktorów teologii i mędrców owego wieku, prostą, nieuczoną kobietą.

Drugim okresem naszej *in odore sanctitatis* zmarłej bohaterki było właśnie owo życie w wieżycy, owa pustelnia w okolicy Marienburga, która posłużyła Mickiewiczowi za tło do jego powieści.

Jeżli po wszystkie czasy wybiera Bóg dusze wyłącznej Jego czci oddane, to już wieki średnie najbardziej obfitowały w życie kontemplacyjne, zakonne czy pustelnicze.

Wszystko niemal było obronnem i w mury ujęte, cała społeczność w zamkach, grodach obronnych lub klasztorach zamknięta. Możemy synowie dzisiejszego wieku zarzucić wiele owym czasom; przecież nie wskażemy nic, coby ich podniosłości ducha dorównało. Obok wielkich zbrodni i nadużyć, olbrzymie cnoty i poświęcenia wzajemnie się okupywały, a w postaci Doroty z Montan widzimy jedną z tych czystych dusz chrześciańskich, które miały może równoważyć wszystkie nadużycia i całą przewrotność owej krzyżackiej falangi, co się tak z swojem posłannictwem rozminęła.

Inaczej trochę niż pieśnią *Alfa* pod Aldony wieżycą zakończy nam się cały historyczny ustęp. Była to pojedyńcza dusza wmurowana własnowolnie w celę samotną; lecz tych lat kilkanaście żywej śmierci, pustelni wśród ludzi, ileż zrównoważyć mogło, ileż okupić z przewrotności ją okalającej. Wiemy, że to idzie nie na wagę naszej ludzkiej historyi, ale na wagę wyższego, nadziemskiego sądu.

Długiemi były zachody pobożnej niewiasty o łaskę pustelni. Według przepisanej reguły dla pustelników wówczas nierzadkich, wymurowano na rogu Marienburskiej katedry celkę 12 stóp w kwadrat mającą, o trzech oknach: jedno ku nawie kościoła, przeznaczone do podawania Komunii Św., drugie wychodzące na kurytarze, którem podawano pożywienie, a takowe, jak kronika opowiada, do bajecznie małej doprowadziła pustelnica dozy, a trzecie, którem Dorota mogła spoglądać na szeroki widnokrąg, a które nam przypomina okno wieżycy Aldony.

I tutaj przez ów otwór na kościół nieustawały dla niej częste komunikowania widzeń i objawień. Z licznych, jakie niemiecki autor przytacza z pamiętnika spisanego przez owego spowiednika Jana z Marienwerder, przytoczymy tylko przepowiednię tragicznego końca Konrada Wallenroda, jako jedyną nić wiążącą prawdziwą Aldonę z rzeczywistym mistrzem. Czternaście miesięcy przebyła nasza pustelnica w ciągłej extazie ducha i ciągłem umartwieniu. Mrozy niepamiętanej zimy, ciężkie chłosty i poskramianie potrzeb ciała, acz znoszone z nadprzyrodzoną siłą, uwolniły wreszcie jej ducha z cielesnych węzłów. Pielgrzymki ludu, częste za żywota pustelnicy, częstsze i liczniejsze po jej śmierci, przytaczają także Witołda z żoną i całym dworem przybywającego z Litwy do grodu Doroty.

Liczne cuda poprzedziły i nastąpiły po jej świętym zgonie, a jakby do relikwiarza tych pamiątek z żywota Świętej, odsyłamy czytelnika do pamiętnika Jana z Marienwerder i do nowoogłoszonej książki pisarza katolickiego Zachodnich Prus.

Nam się zdawało być niemal obowiązkiem podać wzmiankę polskiej publiczności o prawdziwym charakterze tej, którą już znała z innej, postaci i o innych rysach i którą się tak szczerze zachwycała.

L. D.

Małpa i Zwierciadło.

Bajka *).

Małpa słysząc na pustyni
Uwielbienia ustawiczne:
„Jakżeś cudna! jakie śliczne
„Oko twe, wdzięków bogini!“ —
Pochlebstw pijana nektarem,
Za morza rwie się popłynąć,
By i tam piękności czarem
Zawładnąć, olśnić i słynąć.

Myśl i czyn w jedno się składa...
Co zamierza, nie odkłada.
Już jest w drodze, już u celu,
I wśród ulic miasta wielu
Spostrzedz się jej nagle zdarza
Zwierciadło przed sklepem szklarza...
I spojrzała w nie zdaleka...
Lecz cóż nagle ją napadło?
Krzywi się, pieni i wścieka...
I plunęła na zwierciadło.

Pochlebstwo miło odurza,
Prawda razi i oburza.

*) Odpowiedź na list bezimienny, nadesłany wczoraj do Redakcyi.

swój wniosek podług zebranych dat świadków żyjących jeszcze, rozpoczynając prześlicznym wstępem o ławkach szkolnych i domku, gdzie Dietl chował się w Sączu i o zwłokach matki jego, a zakończył: „Otóż gdy Dietl faktycznie tu prawo obywatelstwa wykonywał, słuszna zatem nadać mu dyplom honorowy.“ Co też uchwalono z wielką ochotą. I oto poczta, która naszą wiezie wam korespondencyę, powiozła zarazem i deputacyę do Krakowa z owym dyplomem.

Delegaci pp. Gutowski, Trębecki, Nemeth, nie chcąc nic z kasy na podróż, takową z własnéj ponoszą ofiary jako mały dowód odwetu za zasługi Dietla.

W drugiéj zaraz sprawie radny Freund wniósł, aby z roku 1863, kiedy to z powodu upadku kontrahenta, w własnym zarządzie propinacyi dwóch radnych i jeden urzędnik całą czynność z uszczerbkiem własnéj pracy, zdrowia i obuwia prowadzili, każdemu po 40 złr. wynagrodzenia wyznaczono, i wniosek upadł. Magistrat zaś każe dla wygody inteligencyi marsowéj szutrować i nową robić drogę z miasta do browaru, sądząc, że nie przez pomoc i ulgę browarnikowi daną, ale szutrowaniem drogi propinacya się polepszy (sic).

Trzecią sprawą na porządek dzienny wniesioną było przejęcie poboru podatku gminnego; i dały się słyszeć głosy, aby usunąć starego a płacić nowego kasyera (a więc 2ch płacić), z pomnożeniem zaś czynności zmniejszyć personale kasowe (co też nadal odłożono).

Lecz na zakończenie przynajmniéj pożyteczną wniesiono sprawę: wysadzić komisyę do zbadania źródeł dochodu miasta i ulepszenia onych.

— W Warszawie umarł d. 14 b. m. Franciszek Gąsiorowski współwłaściciel Nowéj Wsi w okręgu Czerskim i hotelu Angielskiego w Warszawie, członek Redakcyi *Biblioteki Warszawskiéj*. Przed laty mieszkał on długi czas w Krakowie, gdzie miłe po sobie zostawił wspomnienia. Dowcipny, wymowny, uprzejmy, kazał nawet zapominać, że był ułomnym, i lgnęli do niego łatwo ci co się raz zbliżyli.

— Napotkawszy w *Reformie* p. Schuselki bardzo pochlebną wzmiankę o kompozytorskim i muzykalnym talencie ziomki naszej p. Markowskiej bawiącej w Wiedniu, powtarzamy w całości ustęp z tego dziennika odznaczającego się sumiennością swych zdań:

P. z Gerłowskich Markowska, która się w krótkim czasie dała poznać swemi kompozycyami, dała się niedawno słyszeć w własnym koncercie w podwójnym charakterze, jako fortepianistka i kompozytorka. O ile wiemy, pierwszą ona jest z kobiet, która z tak znaczną ilością kompozycyj, i to samych dzieł klasycznych „publicznie“ wystąpiła. Cytujemy tylko dla przykładu „Duo concertant“ (Romance symphonique) opus 65, na dwa fortepiany, które wkrótce po ukazaniu się swojem, jednozgodnie za najznakomitsze z istniejących tego rodzaju utworów uznanem było, następnie koncert na fortepian i instrumenta smyczkowe (opus 65), którego oryginalne obrobienie przez bardzo wyborową publiczność, która się zgromadziła na koncert z szczególnem uznaniem przyjętem było. Wartość utworów p. Markowskiej (najnowszy: „Allegro moderato“ nosi już liczbę 71) nie jest bynajmniej względną, iż pochodzą od kobiety; niezwykłe wykształcenie kompozytorki, jej nieznużone usiłowanie i tryskająca fantazya zbyt dostateczną są dla niej pomocą, aby duchowe swe płody przynajmniej na równi postawić z innemi znakomitemi kompozycyami. W każdem z jej dzieł znajdujemy ścisłą oryginalność, która z obcą własnością nic wspólnego nie ma. Język jej kompozycyi jest dystyngowany; jest to okoliczność, z powodu której inna krytyka czyniła wyrzut, mieniąc roboty te sztywnemi i pomijającemi umyślnie wpływ popularny (zapewne, że nie ma w niej muzyki kankanowej). Co się tyczy koncertu p. Markowskiej, dowiodła ona, że kompozytor może być skończonym fortepianistą; nie mówiąc o doskonałej technice, podziwialiśmy naturalną gracyę, z jaką grała swoje dzieła. Dowiodła ona, że owa epileptyczna wytworność, którą niejednemu fortepianiście zarzucićby można, owo nieznośne łowienie efektów całkiem są zbytecznemi, i że naturalna szlachetność właściwa wykształconej kompozytorce nie potrzebuje uciekać się do środeczków. Sądzimy, dodając, że p. Markowska obecnie zajmuje się kompozycyą opery, iż nie możemy muzykalnym czytelnikom naszym lepszej oddać usługi, jak zwracając ich uwagę na tę utalentowaną kompozytorkę.

— Dnia 16 maja chmury zupełnie horyzont zasłoniły i po południu sprowadziły deszcz a w nocy burzę. Ciepło doszło do + 8°.3 od + 4°.6. Wiatr do wschodniego zbliżony. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 17 maja o godzinie 6téj rano 326‴,56; termometr zaś + 7°.8 R.

— W sobotę dnia 18go maja, Śgo Feliksa kapucyna wyznawcy.

TEATR. Wczoraj przedstawiono na dochód p. Janowskiego po raz pierwszy dramat w 6 aktach, p. n. *Rodzina Zbójców Mauprat*, przerobiony z bardzo zajmującej powieści p. George Sand. Że dramat nie posiada owych zalet co powieść, przyzna każdy, komu ta jest znaną; treściwy bowiem wycisk z długiej powieści, samych faktów, jakkolwiek bardzo dramatycznych, nie zastąpi owej mistrzowskiej części opisowej, która stanowi duszę obrazu w powieści.

Rodzina Mauprátów, podzielona na dwie linie, z których jedną stanowi Hubert de Mauprat, pan znakomity, drugą ośmiu jej członków, zeszłych do najniższej sfery moralnego poniżenia i dzikości, jedyną tylko między sobą zachowała łącznią... nienawiść. Do zamku Roc-Mauprat, siedziby szajki Mauprátów szerzącej rozbojami przestrach w całej okolicy, zabłąkał się Marians, sługa przy dworze Huberta i od niego dowiaduje się Jan Mauprat, że Edmea córka Huberta przejeżdżać ma w pobliżu Zamku na polowanie. Dojrzewa natychmiast plan w głowie Jana schwytania w jasyr Edmei, aby tym sposobem wytargować okup od Huberta, lub zyskać rękę Edmei dla Bernarda najmłodszego z Mauprátów. W tym celu rozkazuje uwięzić sługę Hubertowego Mariansa, aby mu przestrzeżeniem Edmei szyków nie popsuł; lecz Marians uchodzi z więzienia w tej samej właśnie chwili, gdy szajka przyprowadza ujętą Edmeę. Dziki Bernard, którego Hubert chciał był poprzednio wziąść na wychowanie, słysząc strzały tuż pod zamkiem, gdyż Marians sprowadził żandarmeryę na Zamek dla ocalenia Edmei, chce ratować Edmeę podziemnym wychodem, lecz ona wzbrania się ujść bez niego. Bernard waha się towarzyszyć jej, widząc w ucieczce swej w owej chwili ujmę swego honoru, lecz na prośbę Edmei skłania się, wymógłszy uroczystą na niej przysięgę, że nigdy nikomu nie odda ręki prócz jemu. Przy oblężeniu zamku Roc-Mauprat przez siłę zbrojną, giną wszyscy Mauprátowie. Bernard odprowadziwszy ojcu Edmeę, zostaje jak syn przyjęty przez Huberta, który go każe uczyć, wręcza mu akt posiadania zamku Roc-Mauprat i ulubieńcem go swym nazywa. Edmea przywięzuje się do niego, pobłaża mu i tłómaczy jego dzikość, lecz gdy wobec starającego się o jej rękę hrabiego de la Marche prezesa sądu, przypomina jej przysięgę, którą Edmea w wiecznej chciała zachować tajemnicy, okazuje mu pogardę. Z rozpaczy Bernard znika, wstępuje w służbę wojskową i zostawszy kapitanem, wraca do swego zamku. Wieść o jego powrocie sprowadza Huberta z Edmeą dla powitania go, lecz zanim to nastąpiło, dowiaduje się Bernard, że dziś mają nastąpić zaślubiny Edmei z hr. la Marche. W odurzeniu prawie siedząc w swej komnacie, spostrzega widmo zabitego Jana Mauprata i wkrótce słyszy strzał dany przez okno, który ranił Edmeę będącą już z całym orszakiem na dziedzińcu zamku. Podejrzenie pada na Bernarda, którego hr. la Marche oddaje pod śledztwo, a wyrok brzmieć ma na śmierć. Niewinny Bernard nie ma sposobu tłómaczenia, gdyż rzucony w komnacie pistolet, jest ten sam, który mu niegdyś darował Hubert. Lecz Marians wyśledza siedzibę Jana Mauprat, który się w czasie oblężenia zamku ucieczką ratował, i w framudze starych gruzów późniéj przemieszkiwał. Edmea miłująca Bernarda oddaje mu swą rękę, a ujęty Jan, istny szkielet człowieka, kończy na scenie życie wycieńczone głodem i ogniem namiętności.

W dramacie poczytać można za błąd, że z drugim aktem usuwa się prawie połowa występujących osób ze sceny, a i z pozostających nie wszystkie potrzebne są do uwydatnienia głównej myśli. Znakomita gra p. Rapackiego w charakterystycznej małej rozmiarem, lecz wielkiej wykonaniem roli Jana Mauprat, i p. Hoffmanowej w roli Edmei, dodawała dramatowi, zresztą nieco za długo rozwijającemu się, elektryzującego zajęcia. P. Benda w roli Bernarda; p. Wolski w roli Huberta de Mauprat; i p. Ładnowski syn w roli hrabiego de la Marche trafnie odpowiadali warunkom przyjętych na siebie w rolach charakterów. Dla p. Heniga rola Mariansa była nieco za seryo, przywykłszy bowiem widywać go w rolach komicznych, rzecby można, że powaga jego jest przymusem lub ironią. P. Eker (Tourny), p. Ładnowski ojciec (Parience) i p. Źródelski (Aubert) starannie oddali swe role.

Sprawy Sądowe.

Kraków d. 16 maja 1867 r.

Prezydujący: Fiałkiewicz; sędziowie: Schnitzel, Jaworski, Pęgowski, Lewiecki; protokolista: Wodecki; z. prokuratora: Danecki; obrońca: Dr. Geisler; biegli w sztuce: Dr. Rogoziński i Korostyński.

(Ciąg dalszy.)

(*Morderstwo rozbójnicze*). Po odczytaniu licznych protokółów prezydujący wezwał obecnych przy rozprawie w sztuce biegłych do udzielenia opinii lekarskiéj.

Dr Rogoziński, praktykujący w Wieliczce, mniéj więcéj takie daje orzeczenie:

Szachne Fürer zmarł śmiercią gwałtowną, w skutek pęknięcia błon mózgowych i wynaczynienia krwi, otrzymał on kilka i to bardzo silnych ciosów. Rany tylko na głowie wprowadzają na domysł, że pierwsze uderzenie nastąpiło prawdopobnie znienacka, bo gdyby się byli szamotali, toby i na innych miejscach ciała jakiekolwiek spostrzedz się dały ślady zranienia, których jednakowoż nigdzie nie było. Po lewéj stronie klatki piersiowéj spostrzeżono ślady skrwawionéj ręki. „Zkąd i w jaki sposób ten znak powstał?“ pyta się Dr Rogoziński. Otóż zabity chwycił się zapewne po pierwszem uderzeniu za głowę, a potem — kiedy go silniéj zabolało — za piersi, ztąd prawdopodobnie pochodzi ów znak na piersiach; w każdym razie zmarły za życia jeszcze przytrzymał się ręką, bo ślad pozostały na piersiach świadczył o dłoni wyprostowanéj, ręka zaś w chwili skonu się kurczy.

Prez. Czy zabity otrzymał leżąco pierwszy cios. *Dr R.* To trudno z pewnością oznaczyć, ale prawdopodobnie. *Prez*: Czy mógł zmarły, padłszy na krawędź łóżka rozbić sobie czaszkę? *Dr. R*: Możebność nie jest wykluczoną, przypuściwszy, że go obwiniony z całą siłą pchnął na łóżko. *Prez*: Czy w takim razie mogła się krew rozbryzgać na całe łóżko i na ścianę przy łóżku? *Dr. R*: Nie, byłby tylko brzeg łóżka skrwawiony. *Z. prok.* Czy mógł obwiniony trzymać toporzysko w środku? *Dr. R.* Do rozbicia czaszki wielkiej potrzeba siły, musiał zatem toporzysko za koniec trzymać; nie zgadza się również z prawdą, aby obwiniony zabitemu mógł był zadawać ciosy podczas szamotania się z nim. *Prez*: Dlaczego? *Dr. R*: Z powodu braku odpowiedniej siły i przestworu, jakiego wymagały tak silne uderzenia. *Prez*: Zkąd pochodzi krew na łóżku? *Dr. R*: Prawdopodobnie mu zadał tam pierwszy cios, bo z krawędzi żadną miarą nie rozprysła się krew na łóżko. *Prez*: (pokazując toporzysko): Czy narzędzie to było zdatném do zamordowania? *Dr. R*: W zupełności, ale trudno oznaczyć, czy rany zadane zostały toporzyskiem, czy siekierą, bo oba są tępe narzędzia; być może, że go raz uderzył siekierą, a gdy ta spadła, resztę ciosów mu zadał toporzyskiem. *Prez*: Pan widział trupa zabitego; czy zmarły był silniejszym od obwinionego? *Dr. R*: Jeżeli nie silniejszy, to z pewnością słabszym nie był.

Chirurg p. Korystyński zgadza się w zupełności z orzeczeniem Dr. Rogozińskiego.

Jutro podamy wniosek prokuratoryi, obronę i wyrok.

(Dokończenie nastąpi).

Przyjechali do Krakowa od 16go do 17go maja.

HOTEL POLLERA: Tadeusz Sobolewski z Osieczan, Stanisław Żeleński z Środkowic, Kazimierz Linowski z Kongresówki, Ferdynand Pröll c. k. notaryusz z Lincu, S. Münzer kupiec z Gliwic, Maksymilian Pock kupiec z Wrocławia, Jan Raimoch budowniczy z Rainohowic, Antonina Schornstein z Brodów, Anna Niezabitowska właścicielka dóbr, Eleonora Starzewska właścicielka dóbr ze Lwowa, Leopold Dobrzański ksiądz z Kongresówki.

HOTEL POD RÓŻĄ: Feliks hr. Romer właściciel dóbr z Galicyi, Józef Jaroszewski budowniczy z Kongresówki, Mikołaj Rexford podróżny z Nowego Jorku, Adam Koszucki z żoną właściciel dóbr z Galicyi, Jan Andrea kupiec z Konstantynopola.

HOTEL SASKI: Tadeusz Rylki właściciel dóbr z Kijowa, Adam hr. Krasiński właściciel dóbr z Warszawy, Józef Perlik nauczyciel z Warszawy, Józef Podlewski właściciel dóbr z Galicyi, Seweryna hr. Badeniowa właścicielka dóbr, Franciszka Białochlawska ze Lwowa, Jan Radowski z Galicyi, Wojciech Miżyński z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zgromadzenie walne akcyonaryuszów kolei żelaznej galic. Karola Ludwika w Wiedniu d. 15go maja odbyte.

Wczoraj zrobiliśmy krótką tylko w dzienniku naszym wzmiankę o rezultacie walnego zgromadzenia tj. uchwaleniu superdywidendy i ponownym wyborze członków Rady zawiadowczej. Tu nieco obszerniej zdamy sprawę z tego zebrania.

D. 15 maja odbyły się dwa zgromadzenia akcyonaryuszów kolei żelaznej galicyjskiej Karola Ludwika: jedno zwyczajne o godz. 9ej rano, drugie nadzwyczajne, w godzinę później. Stawiło się 114 akcyonaryuszów rozporządzających 256 głosami. Przewodniczył wiceprezes Towarzystwa ks. Karol Jabłonowski z pomocą drugiego wiceprezesa prof. Stummera.

Na pierwszem z tych zgromadzeń rewidenci zdali rzecz o sprawdzeniu rachunków i otrzymali dla dyrekcyi absolutorium. Następnie jlny Sekretarz Dr. Herz zdał sprawę z czynności i obrotu przez ciąg roku 1866. (Główne cyfry tego sprawozdania ogłosiliśmy w *Czasie* Nr. 109 z d. 12 maja).

Czysty zysk przyniósł 237.760 złr., z tego przeznaczono 27,760 złr. na fundusz zapasowy, a 210,000 złr. na superdywidendę, która wyniesie 1% tj. 2 złr. 10 c., takowa płatną będzie wraz z kuponem lipcowym. Rok obecny każe wróżyć znaczniejsze korzyści, przeto nie zachodzi potrzeba odkładania na domniemane pokrycie zysku na ten rok żadnej kwoty.

Z kolei przystąpiono do wyboru występujących członków, i wybrani ponownie zostali: rewidentami pp. Józef Pfeiffer, Ludwik Ladenburg, Maks. Gomperz; radzcami rady zawiadowczej pp. Wincenty Kirchmajer, hr. Wład. Stadnicki i prof. Dr. Stummer.

Przed zamknięciem zgromadzenia jeden z akcyonaryuszów p. Warrens ponowił dawniejsze zapytania Dra Kubenika: czy rząd uznał cyfrę kapitału budowlanego i czy wydatki dodatkowo wyłożone na budowę kolei były przyznane przez rząd za należące do kosztów budowy. Sekretarz Dr. Herz odwołując się na sprawozdanie drukowane oświadczył, iż rząd uznał wszystkie wydatki do r. 1865 ponoszone jako należące do kosztów budowy, jak niemniej stratę agio od srebra z powodu wydania obligacyj pierwszeństwa. Na tem zakończyło się posiedzenie zwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszów.

O godz. 10ej toż samo zebranie ukonstytuowało się jako zgromadzenie nadzwyczajne celem uchwalenia niektórych zmian statutu i rozszerzenia działalności przedsiębiorstwa kolei galicyjskiej.

Na porządku dziennym stała naprzód zmiana statutów — a mianowicie: rozszerzenie prawa głosowania w imieniu własnem i innych akcyonaryuszów do 25 głosów; oznaczenie wartości znaku za obecność członka Rady zawiadowczej na 20 złr.; wreszcie zwinięcie posad jlnego sekretarza i jlnego inspektora, a ustanowienie w to miejsce jlnego dyrektora w Wiedniu i dyrektora ruchu we Lwowie.

Jeden z akcyonaryuszów Dr. Kubenik pytał o powody tej zmiany; co jlny sekretarz Dr. Herz wytłumaczył w ten sposób, iż trzy oddziały służby we Lwowie, jako to: ruch, utrzymanie w dobrym stanie budowy kolei i machin wymagają jednego naczelnego zawiadowcy. Wnioski te przyjęte zostały jednozgodnie.

Drugim przedmiotem obrad zgromadzenia, z którego Dr. Stummer zdawał sprawę, było staranie się o nowe przedsiębiorstwo, a mianowicie o przedłużenie kolei krakowsko-lwowskiej do Brodów z odłamem do Tarnopola dla połączenia jej z siecią kolei rosyjskiej. Dopóki wątpliwem było to połączenie, Rada zawiadowcza nie korzystała z służącego sobie prawa pierwszeństwa przedłużenia kolei galicyjskiej na wschód; dziś zaś gdy koleje w Rosyi spiesznie są budowane, a Wołoczyska przeznaczone są na punkt zetknięcia się dwóch głównych kierunków kolei ku sobie zmierzających, Rada zawiadowcza pragnie korzystać z przywileju, i z tego powodu zaprosiła akcyonaryuszów o zezwolenie na dalsze swoje w tym celu kroki. Rokowania z rządem nie są jeszcze zamknięte, a przeto jest nadzieja uzyskania konsensu. Długość głównej linii wynosi 12⅔ mil, linii zaś ubocznej 11⅔ mil, razem 24⅓ mil. Rada przeto stawia wnioski, aby Zgromadzenie upoważniło ją do starania się o przeprowadzenie kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów z odnogą do Tarnopola i do granicy rosyjskiej w Wołoczyskach w duchu dawnego konsensu, z odpowiednią rękojmią dochodów; w razie zaś otrzymania konsensu Rada ma mieć prawo wypuścić tymczasowo obligacye pierwszeństwa aż do wysokości 15 milionów złr. w sposób, jaki uzna za stósowny.

Projekta te o tyle zmienione zostały na wniosek akcyonaryusza Königswartera, iż tenże żądał, aby dozwolić Radzie zawiadowczej zebrać również część kapitału przez wypuszczenie w obieg akcyj zwyczajnych.

Akcyonaryusz Dr. Kubenik domagał się, aby uchwalić jako warunek, iżby Rada zawiadowcza starała się o przyznanie uwolnienia od podatku dochodowego nie tylko nowej lecz i starej linii kolei, jak to uzyskała była kolej południowa. Mimo wielu głosów tłumaczących, iż Rada bez uchwały starać się będzie o największe dla przedsiębiorstwa korzyści, lecz nie może być wiązana uchwałami warunek taki obejmującemi, jak niemniej, że obecnie nie od samego rządu zależy uwolnienie od podatków lecz i od Rady państwa, wnioskodawca nie chciał wniosku swojego cofnąć, aż w końcu przystał na to, że wniosek jego nie ma być podniesiony do znaczenia uchwały, lecz przedłożony Radzie zawiadowczej jako życzenie zasługujące na uwagę. Wnioski względem budowy kolei lwowsko brodzkiej i tarnopolskiej uchwalone zostały, i na tem zamknięto nadzwyczajne zgromadzenie.

Przedsięwzięcia handlowe i przemysłowe Banku polskiego,

podług sprawozdania tegoż Banku, przedstawiają następujące rezultaty działań:

I. Papiernia w Jeziornie.

W r. 1866 uprodukowała papieru za rs. 132,193 k. 93. Sprzedano w tymże roku za rs. 131,555 kop. 65. Przewyżka dochodów nad wydatki uczyniła rs. 14,953 k. 75¾. Że zaś procentu 5% od zaliczeń Banku przypisano rs. 16,002 k. 64. Zatem okazało się niepokrytego procentu od zaliczeń rs. 1,048 kop. 88¼, którry odpisany został na ogólne straty Banku.

II. Warzelnia soli w Ciechocinku.

W roku 1865 uprodukowała soli pudów 428,188 funtów 23½, w roku zaś 1866 pudów 403,992. Po przypisaniu procentu od zaliczeń bankowych, odpisano na ogólne straty rs. 15,010 k. 61.

III. Fabryki żelaza Ostrowieckie z dobrami i walcownią w Irenie.

Okazały niedobór za r. 1865 rs. 5,622 k. 76, które na ogólne straty odpisano.

IV. Zakłady młyna parowego w Warszawie.

W ciągu roku 1866, młyn parowy uprodukował mąki pudów 437,873 za rs. 594,655 kop. 49½. Piekarnia wypiekła chleba funtów 12,436,539 wartości rs. 377,810 k. 92½. Olearnia do daty pogorzeli 28 lipca 1866 r., czyli w ciągu 7 miesięcy wyrobiła oleju i makuch za rs. 51,941 k. 20½. Tartak z fornierną podobnież w 7 miesiącach wytarł drzewa i fornierów za rs. 22,059 k. 83. Ogólny dochód z tychże wyniósł rs. 30,560 k. 48.

V. Walcownia cynku w Londynie.

W ciągu roku 1866 uprodukowała blachy cynkowej tons 3,282 czyli pudów 164,100. Z działań jej osiągnięto czystego dochodu rs. 33,623 k. 93¾, że zaś użyto na prowizyę od zaliczeń Banku na kapitał zakładowy i obrotowy rs. 13,443 k. 44. Pozostało więc zysku rs. 20,180 k. 49¾.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 16 maja. Na wczorajszem posiedzeniu zgromadzenia miejskiego uchwalono konstytucyę Związku północno niemieckiego 136 głosami przeciw jednemu. Wniosek Halbena, aby z powodu różnic zachodzących między tą konstytucyą a hamburską, przystąpić natychmiast do rewizyi tej ostatniej i wyznaczyć w tym celu komisyę przygotowującą obrady, odrzucony został 72 głosami przeciw 68.

Londyn 15 maja. Poseł angielski przy dworze pruskim, lord Loftus, przybył tutaj.

Konstantynopol 15 maja. Riza pasza ma być zamianowany ministrem wojny. Operacye rozpoczęte na Kandyi przez Omera paszę zapowiadają pomyślny skutek.

Z zamknięciem kwestyi luxemburskiej, podrzędnej tylko wagi pytania do niej się odnoszące mogłyby uwagę publiczną zajmować. Wszelako tak nie jest. Kwestyę tę uważają bowiem powszechnie za odroczoną jako kwestyę europejską, a zamkniętą tylko pod względem jej lokalnego znaczenia. Nieufność przeto nierozwiana, a to mimo ogłoszenia *Monitora* o rozpuszczeniu do domu części żołnierzy. Dzienniki pruskie powiadają natomiast, że Prusy nie potrzebują się rozbrajać, gdyż się nie zbroiły; francuskie zaś podejrzywają Prusy, że zechcą stawiać nowe trudności pod względem ewakuacyi Luxemburga. I tak *La France* pisze: „Prusy zastrzegły sobie 4 tygodniowy termin do ratyfikowania traktatu. Lecz widocznie, przeciąg ten czasu może być tylko kwestyą czystej formy, i nie ma innego celu, jak zostawić gabinetowi berlińskiemu czas potrzebny dla przygotowania ewakuacyi twierdzy luxemburskiej, mającej się rozpocząć w tę porę“... „Nie przypuszczamy, aby miano za Renem inne myśli i aby inaczej postanowiono“. Nieufność nie tajna w tych słowach.

Zwróciliśmy uwagę podczas trwania konferencyj na ważną okoliczność, a mianowicie, kto poniesie koszta zburzenia twierdzy luxemburskiej. Konferencya zostawiła to zadanie królowi Holenderskiemu a właściwie skarbowi Księstwa. Mniemaćby jednak można, że Prusacy nie poprzestaną na dobrej woli jego; gdyby jednak sami zamiast burzyć twierdzę, zechcieli wysadzić ją w powietrze, zniszczyliby zupełnie miasto. Natomiast *Debatte* wiedeńska dowiaduje się, że zburzenie twierdzy ma być zaniechane, lecz uznano za dostateczne rozbroić warownie, a najważniejsze z nich postawić w stanie niesposobnym do użytku. W tym względzie zapaść ma oddzielna umowa między Prusami a Luxemburgiem.

Do ostatnich dni Prusacy pracowali żwawo około wzmocnienia fortyfikacyj Luxemburga: dopiero po podpisaniu traktatu na konferencyi londyńskiej nadszedł rozkaz zaniechania dalszych robót.

Berliński korespondent urzędowy do *Gazety Szląskiej* powiada, że nic jeszcze nie masz zdecydowanego pod względem wyjazdu króla do Paryża i czasu jego tamże pobytu.

Hr. Bismark ma podobno wziąść urlop na cztery miesiące, a zatem najmniej do końca września. Ten długi urlop przeznaczony dla poratowania zdrowia ministra, nie mógłby przecież być wymazany z roczników dyplomacyi pruskiej. Możnaby owszem mniemać, że domniemany zastępca ministra, mógłby zostać jego następcą.

Bióro Havasa przyniosło przez Marsylię wiadomości z Aten z d. 9 bm., które mówią, że mocarstwa zażądały zawieszenia kroków wojennych na Krecie, celem rozpoczęcia układów. Zapewniają, że Anglia półurzędownie, wszelako nie w formie noty, doradzała Porcie, aby przystała na propozycye innych mocarstw. Tak więc mielibyśmy drugą konferencyę niebawem po luxemburskiej, a to z powodu Kandyi. Czego więc nie zdołała sprowadzić Francya w r. 1863 z powodu Polski, któréj prawa były poręczone traktatami europejskiemi, to powiodło się Rosyi względem Kandyi. Nie masz zaś wątpliwości, że oddanie kwestyi kandyjskiej pod konferencyę, jest przesądzeniem praw Porty do posiadania tej wyspy i przygotowaniem do jej oderwania. Zjazd paryski ułatwi zapewne tę sprawę.

Telegram stambulski wyżej podany, a zapowiadający pomyślny skutek działań wojennych Omera paszy na Kandyi, jest jakby powtórzeniem wielokrotnem dawniejszych doniesień tego rodzaju. Już samo wysłanie Omera paszy na wyprawę przeciw garstce powstańców wskazuje, jak mało było nadziei zwycięstwa, lecz sam nawet serdar dziś dowodzący na Kandyi nie może się szczycić powodzeniami. Zródła greckie, wprawdzie nie zawsze pewne, donoszą, że Omer pasza nie wskórał nic przeciw Sfakii d. 4 i 5 maja i musiał się po ciężkich stratach cofać 6go w dolinę Apokoronos. Już dawniej pisaliśmy, jak z natury obronną jest pozycya Sfakii, a tureckie doniesienia przyznawały, że Omer pasza musi od strony morza odciąć dowozy, i opanować przylądek. Zdaje się przeto, że prawdziwem jest doniesienie greckie, jako mu się nie powiodło uderzenie na Sfakię od lądu.

Telegram ze Stambułu z 13go podany przez bióro Havasa mówi, że minister spraw zagranicznych otrzymał doniesienie z Syra z dnia 7 bm. o porażce powstańców kandyjskich pod Retimo. Mieli oni tam stracić 320 ludzi. Wiadomość tę warto porównać z podaniami greckiemi o odparciu Omera paszy do Apokoronos.

Z Nowego Jorku donoszą 4go maja: Opowiadają tu, że Marquez pobity, a cesarscy rozbici. Jenerał Miramon nie żyje podobno. Republikanie mieli zdobyć Queretaro. Gomez i Canales oświadczyli się podobno za Ortegą. W Hajti wybuchła nowa rewolucya.

Wiener Abendpost ogłosiła szereg listów z Mexyku, które lubo daty dość już dawnej, wszelako wykazują stan bez nadziei, w jakim się znajdują cesarscy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 17 maja. Dzisiejsza *Wiener Ztg* zamieszcza nominacye: księcia Karola Auersperga na prezesa, a hr. Kuefstein na wiceprezesa Izby wyższej Rady państwa, tudzież Giskry na prezesa, a Hopfena i Ziemiałkowskiego na wiceprezesów Izby deputowazych.

Peszt 17 maja. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza postanowienie N. Pana z dnia 15go b. m., które w obronie spokoju religijnego protestantów znosi prawomocność patentów o protestantach wraz z rozporządzeniami do nich się odnoszącemi.

Paryż 16 maja. *L'Etendard* donosi, że W. Ks. Luxemburski podniósł myśl utworzenia komisyi, do którejby należeli po jednym z reprezentantów państw w konferencyi uczestniczących, celem zbadania położenia ekonomicznego Luxemburga i zastąpienia należności tego Księstwa do związku celnego niemieckiego traktatami handlowemi z Francyą, Prusami i Belgią. *L'Etendard* twierdzi, że mocarstwa, wliczając w to i Anglię, wystósowały nową notę do Porty, wskazując jej niebezpieczeństwa nowego rozlewu krwi na Kandyi.

Londyn 16 maja. Dzisiejszy *Globe* powiada, że Anglia nalega na mocarstwa kontynentalne, a szczególniej na Prusy i Francyę, aby przystąpiły do powszechnego rozbrojenia.

Paryż 16 maja wieczór. Renta w końcu 69·30

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 17 maja	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	114	112
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	73	71
Banknoty pol. 100 złr.	398	388
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	191	186
Bankn. pr. za 150 złr.	80½	78½
Srebro nowe austr.	126	124
Dukat ważny	6 —	5 85
Napoleon d'or	10 25	10 05
Półimperyały rosyjs.	10 50	10 20
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	82 50	81 50
Oblig. indem. „	70 —	68 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	181	176

Wiedeń 16 maja (t)	złr. cent.
5% Metaliki	59 80
5% Pożyczka narod.	70 20
Akcye banku wied.	725 —
— — kred.	179 —
Losy 5% z r. 1860	87 20
Srebro	125 —
Londyn 10 funt. szter.	127 30
Dukat pojedynczy	6 —

Wiedeń 15 maja	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	56 25	56 15
— Pożyczka narod.	70 50	70 25
— Metaliki na m. k.	63 —	61 90
— Obl. ind. niż. Aus	88 —	87 —
— — czeskie	— —	88 —
— — węgiers.	72 75	72 25
— — chor.-i b.	75 50	74 50
— — galicyjs.	69 50	68 50
— — bukow.	68 —	67 50
— — siedmgr.	68 50	68 —
Pożyczka głod. gal.	99 50	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	91 30	91 10
4½ Galicyjskie	76 50	76 —
5½ Węgiersk. los.	87 50	87 25
5% Boden Cr. austr.	106 —	105 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	148 —	147 —
— — — 1854	79 50	78 50
— — — 1860	88 20	88 10
— — — 1864	80 —	79 90
— Como-Rente	17 50	17 —
— Kredytowe	127 75	127 25
— żegl. par. na D	89 50	88 50
— Ks. Esterhazy	86 —	85 —
— Księcia Salm.	31 —	30 —
— — Palfy	25 —	24

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary		26 —	25 —
— hr. St. Genois		23 —	22 —
— miasta Budy		26 —	25 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein		22 —	21 —
— hr. Keglevich		12 50	12
— Rudolfa		12 25	11 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		731	730
Zakładu kredytowego		182 40	182 30
Żeglugi par. na Dunaju		481 —	480 —
Kolei półn. Ferdynan		1677	1672
— rządowéj tr.-a.		212 80	212 76
— zachodniéj c. El		143 50	143 —
— Pardubickiéj		125 50	125 —
— południowéj		202 10	202 —
— Galicyjskiéj		120 50	120 —
Czerniow. z wpł. 80%		180 —	179 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	3	107 50	107 —
Augsg. 100 zł. nr	4	106 50	106 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	106 70	106 50
Hamb. 100 mark.	2½	94 50	94 25
Londyn 10 fun.	3	127 50	127 50
Paryż 100 frank.	3	50 50	50 45

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	18 10	18 —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	6 1	5 99
— — obrączk.	6 1	5 99
Złoto al marco	6 —	5 98
Napoleondory	10 13	10 12
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 65	10 60
Luidory (niemieckie)	10 45	10 35
Suwereny angielskie	12 70	12 65
Imperyały rosyjskie	10 45	10 35
Srebro	125 50	125 —
— kupony	125 50	125 —
Talary związkowe	1 88	1 87
Pruskie bilety kas.	1 88	1 87½
Lwów 15 maja		
Dukat	6 3	5 95
Półimperyał rosyjski	10 40	10 25
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 92
Talar pruski	1 90	1 86
Listy gal. b. kup. w. a.	77 58	76 83
— — m. k.	81 29	80 64
Obligi indem. b. kup.	69 58	68 67
Akc. kol. gal. b. kup.	222 67	220 —
„ „ lwow.-czer.	182 —	178 67

Warsz. 15 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 25
Obligi skarbowe „	76 50	75 25
Listy zast III okr. „	73 50	72 75
kupon „	— —	1 58⅝
Listy likwidacyjne	58 —	57 50
kupon „	— —	1 83½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	69 —	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	58 50	— —
5% Pożyczka loteryjna	112 25	111 50
Wrocł. 14 maja		
Banknoty austryac.	79½	79
Polskie bilety bank.	81⅛	80 11/12
„ Listy zastaw.	—	58
Poznań, List. zast. 4%	—	[illegible]
— — 3½%	—	—
Paryż 16 maja		
Renta 3%		68 95
Londyn 16 maja		
Konsole		90⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

W Sobotę dnia 18go Maja
jako w rocznicę śmierci śp.
MATYLDY SZUKIEWICZOWEJ
odprawionem będzie
W KOŚCIELE XX. DOMINIKANÓW
Nabożeństwo żałobne
o godzinie 10ej rano.

W tych dniach wyszedł
pierwszy Zeszyt
BIBLIOTEKI
arcydzieł historycznych,
z obcych jezyków na język polski przełożonych.

Nabyć go można za 10 Sgr. we wszystkich księgarniach krajowych.

We Lwowie w Księgarni ***F. H. Richtera.*** (759--3)

Alfred Konarski,

wzrostu średniego, włosy blond, wzroku krótkiego.

Uprasza się współtowarzyszy, którzy razem z nim w roku 1863 w powstaniu, lub później w Siewakowie albo Kułłuku w Syberyi się znajdowali aby — jeźliby wiedzieli o nim co bliższego — uwiadomili pod adresem: ***Joanna Konarska,*** poczta Nadworna, cyrkuł Stanisławowski. (789-2-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 9398.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży zbioru trawy z Plantacyj miejskich, w czasie po koniec roku 1867, odbędzie się w dniu 22 Maja r. b., na gruncie Plantacyj miejskich, poczynając od strony Zamku w koło aż do Stradomia, o godzinie 10 z rana publiczna licytacya, za gotową zaraz zapłatę na ręce urzędnika licytacyę prowadzącego. (827 1-2)

Kraków dnia 10 Maja 1867.

Ogłoszenie konkursu

N. 370.

Celem prowizorycznego obsadzenia posady urzędowej przy Magistracie w Starym-Sączu, mianowicie: Kasyera egzaminowanego, z roczną płacą 350 złr. w. a., z obowiązkiem złożenia kaucyi w tejże ilości—i zarazem jako Referenta, w którym z urzędem poborcy miejskiego połączony jest obowiązek koncepisty, w zakresie miastu właściwym, a to za rocznem wynagrodzeniem w ilości 150 złr. w. a.,— zostaje niniejszem konkurs ogłoszony.

Ubiegający się o tę posadę winien złożyć dowody uzdolnienia do objęcia tej połączonej posady potrzebnego, wykazać się z dotychczasowego urzędowania lub zatrudnienia, i dołączyć kwalifikacye od swego przełożonego, jeźli w służbie publicznej lub prywatnej zostaje.

Prosba wystósowana do Rady gminnej w Starym-Sączu, ma być w przeciągu 4ch tygodni na ręce przełożonego Magistratu, albo też według okoliczności, za pośrednictwem właściwego przełożonego, wniesiona.

Stary Sącz dnia 10 Maja 1867.

(819-1-3) Naczelnik gminy: ***Kmietowicz.***

Język angielski i francuski,

według najlepszej metody, tudzież lekcye **na fortepianie,** mogą być na godziny udzielane. — Wiadomość w „Raju,“ dom Wgo *Langiego,* u *I. Łusakowskiego.* (794-1-3)

Zakład hydropatyczny

we Lwowie, pod L. 348 3/4 w tak zwanej realności **Kisielce,** za zezwolenizm Wysokiego Ministeryum spraw wewnętrznych, pod nadzorem Doktora medycyny pana *Jasińskiego,* otwiera się **dnia 20 Maja r. b.** pod umiarkowanemi warunkami.

Bliższej wiadomości ustnie lub listownie udziela właściciel Zakładu *Franciszek Blank.* (836-1-3)

W dobrach Krzesowickich, są do sprzedania sadzonki **Chmielu Sadzkiego.**

Adres: do Zarządu dóbr w Krzeszowicach. (834-1-3)

Najnowsze
po dwa złr. banknotami.

U podpisanego fabrykanta można nabyć **dobrze idących zegarków kieszonkowych najnowszego kształtu po 2 złr. banknotami,** za zaliczką pocztową. Pakunki z Anglii nie mogą być wysyłane, z tego powodu kwoty muszą być albo w papierach lub w „freimarkach“ opłacono nadesłane. Zegarki będą, wolne od cła, odesłane.

John Tompken,
68. Great Prescot Street. Goodman's Fields
(816-1-2). **London.**

Leśniczy doświadczony, który pełnił ten obowiązek dotąd w pruskim Szląsku, opatrzony dobremi świadectwami, **szuka posady** albo w Galicyi lub w Krolestwie Polskiem, mogąc takową zaraz przyjąć.

Bliższą wiadomość powziąść można na Zwierzyńcu pod L. 36 za rogatką, piąty dom na lewo. (786-2-3)

Zarząd 1ej lub 2ch kamienic

życzy sobie objąć zamieszkały w Krakowie obywatel ziemski, obznajomiony z przepisami najmu — za stósowną kaucyą lub bez tejże — za uwiadomieniem w Administracyi „Czasu“ pod adresem ***M. K*** (793-2-4)T

Potrzebne jest do budowli domu
drzewo na belki,
10/11" — 7/8" — 6/7" — 5/6" ostrym kantem obrobione.

Życzący sobie dostawić rzeczonego drzewa, zechcą się zgłosić do domu pod L. 14 w Rynku głównym I. piętro. (823)

Ważne dla Łysych i Siwych.
KALLOMYRYN,
ck. wył. uprzywil. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada do farbowania Włosów,
Dra Hikisch i C. Russ w Wiedniu.

Pomada ta, najsłynniéj znana w kraju i za granicą, jest najwygodniejszym i najpewniejszym środkiem do farbowania siwych włosów trwale i naturalnie na jasno, ciemno lub czarno. Nie farbuje ani skóry ani paznogci, i jest zupełnie nieszkodliwą.— Cena 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.

KALLOKRYN,
ck. wyłącznie uprzyw. jedynie prawdziwa poprawiona
najsilniejsza Pomada, do rośnięcia włosów, z chmielu.

Jedyny prawdziwy skuteczny środek do wzmocnienia rośnięcia włosów, zapobiega zupełnie wypadaniu włosów i tworzeniu się parpli, i chroni je od posiwienia aż do najpóźniejszéj starości. — Cena 1 złr. 50 c.— z przesyłką pocztową 1 złr. 60 c.

CHROMMELAN,
przez ***C. Russ.***

Chrommelan farbuje wąsy, brodę i brwi w najkrótszym czasie bardzo pięknie, trwale i naturalnie na ciemno lub czarno; i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena 2 złr 10 c.

ANALGIN,
najpewniejszy środek do usunięcia trwale w jednej minucie najgwałtowniejszego bólu zębów, a przytem wzmacnia i zasila dziąsła — Dra Hikisch, Członka Wydziału lekarskiego. (483-8-10)

Główny skład wyrabiania i przesyłek: „C. Russ w Wiedniu, Wieden Waaggasse 13, Thür No. 13.“

Na prowincyi utrzymują:

W **Krakowie** pan ***J. Bartl*** — we **Lwowie** pp. ***Berliner*** i ***Rucker*** apt. — w Jarosławiu p. *Bohusz* — w Koszycach p. *Ed. Eschwig* apt. — w Rzeszowie p. *Szaitter* i Sp. — w Samborze p. *Riedel* — w Wadowicach p. *Ig. Brosik* w Brzeżanach p. *B. Fadenhecht.*

Barbara Heumann.

przy ulicy Mikołajskiej Nr. 439 na drugiem piętrze, reprezentująca dla Krakowa i Galicyi

Filię parowej Farbierni i Drukarni

różnych materyj *Ferdynanda Sickenberga* w Wiedniu, poleca się przy nadchodzącej porze letniej łaskawym względom Szanownej Publiczności przyjmowaniem *do farby i prania* wszelkich materyj tak do odzienia jako też do stroju służących.

Tamże są do nabycia
Maszyny do szycia
większe i mniejsze (podręczne)
(770--3)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych, sprowadzania na powierzchnię ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na *katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych, itp.* Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia. — Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i p. *W. Redyka,* w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Gallego.* (13-13-18)

WINO SZAMPAŃSKIE

wprost z Francyi sprowadzone, oclone w skrzynkach, od 10 flaszek zacząwszy:

Louis Roederer à Reims: carte blanche Jacquesson et fils, à Chalons Crème de Boury, po 2 złr.

Napoleon grand vin; Moet et Chaudon à Epernay, crêmant rosé, po 2 złr. 50 cent.

Pół-butelki tych gatunków po 1 złr. 50 centów.

Wina białe austryackie i węgierskie stołowe, 10 do 18 złr. za wiadro.

Dobre czerwone wina stołowe 13 do 20 złr. za wiadro, rozsyłają się za nadesłaniem nieopłaconem pieniędzy lub wskazaniem miejsca odebrania należytości, albo pobraniem tejże pocztą. (657-12-24)

Aleksander Floch
w Wiedniu, Ober-Döbling N. 28.

W stadzie koni w Dembnie,

1 1/4 mili od stacyi kolei żelaznej Słotwina, są do sprzedania

3 Ogiery młode,

jeden z tych 6-letni — dwa 4-letnie.

Stajnia w Dembnie została zaszczycona na wystawie rolniczo-przemysłowej w Wiedniu w r. 1866 medalem srebrnym i pierwszą nagrodą.

Bliższa wiadomość u właściciela w Dembnie, ost. poczta Brzésko. (774--3)

Ruptury można wyleczyć radykalnie przez użycie elektro-medycznego bandażu, wynalazku Dr. Marie mającego przywilej na lat pietnaście.

W Paryżu na ulicy de l'Arbre-sec, 44; w Krakowie w aptece P. Brunona Miczyńskiego; we Lwowie w aptece P. Piotra Mikolasza. (15 8)

Rurki przeciw astmie,
aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-17)T

Zakład kąpieli w Bardyowie,

otwartym zostanie dnia **dnia 1 Czerwca r. b.**

Zdrojowisko Bardyowskie okazało się nader skutecznem *w nieżytach narządów płucnych, brzusznych i płciowych. Zdrój główny* dostarcza wody żelezistej, należącej do rzędu najsilniejszych tego rodzaju; *zdrój zaś doktorski* obfituje w sól kuchenną i węglan sodowy, jest zatem również ważnym czynnikiem leczniczym. Tej to różnorodności części składowych zawdzięcza zdrojowisko Bardyowskie zbawienną skuteczność swoją nietylko w przerzeczonych niemocach, ale i *w bladaczce, niedokrewności, osłabieniu wszelkiego rodzaju, w chorobach kobiecych i niepłodności,* jak niemniej w początkach *choroby zołzowej.*

Kąpiele *szpilkowe i natryskowe,* dobra *żętyca,* wygodnie i pięknie urządzone pomieszkania, dobra kuchnia i muzyka, zabawy tańcowe, czytelnia i piękne chodniki w pobliskim lesie jodłowym, niemało przyczyniają się do urozmaicenia i uprzyjemnienia pobytu.

Istnieje także w Bardyowie *stacya telegraficzna,* a szybkowóz pocztowy *codziennie* ułatwia komunikacyę między Bardyowem a stacyami kolei żelaznej w Koszycach i Tarnowie. Nareszcie w Poniedziałek i Piątek kursuje podczas pory kąpielowej Omnibus między Bardyowem i Preszowem.

Wody mineralnej Bardyowskiej w butelkach, opatrzonych naszą pieczęcią, dostanie:

we Lwowie: u Karola Szubuta, I. F. Kleina wdowy i Gebharta;
w Wiedniu: u Ludwika Lixla.

Na zapytania lekarskie, odpowiada lekarz zdrojowy *Dr Kornel Chyzer;* wiadomości zaś względem pomieszkania, przesyłki wody mineralnej i t. p. nowi dzierżawcy:

(825-1-3) ***Waniek i Spółka***
lub ***Dyrekcya Zakładu w Bardyowie.***

Od lat dwudziestu

w Wiedniu istniejąca, w całej austryackiej Monarchii zaszczytnie znana, pierwsza ck. uprzyw.

Fabryka Towarów płóciennych i Bielizny

Leopoldstadt, Taborstrasse N. 6 i 8, ***„zum weissen Ross,“***

Z nadchodzącą wiosną widzi się spowodowaną ze względu na wszechstronną wielką potrzebę, ceny przez zimowe miesiące zebranych zapasów towarowych znacznie zniżyć, i nowo ułożony Cennik, niżej wyszególniony szanownej Publiczności przedłożyć, jako to:

Wyroby płócienne o 30% zniżone;

1 sztuka	30	łokci płótna z białej nici	złr. 6·50
1 „	30	łokci prawdziwego płótna Freudentalskiego	„ 8·50
1 „	30	„ „ Rumburgsk. ciężki gatunek	„ 12
1 „	37	„ czystego płótna Creas, ręczna tkanina .	„ 12·50
1 „	40	„ wyborow. weby płócien Hohenelbskiej	„ 14·50
1 „	50	„ weby płócien. Konstanckiej po złr. 13. 20 i 22	
1 „	50	„ najwyb. brabanckiej weby ślicznej białości 24	
1 „	50	„ prawdziwej weby z Belfast	„ 30
1 „	64	„ najcięższej prawdz. Rumburskiej weby ręcz. tkanina (szczególniej lubiony gatunek) po złr. 25, 30, 35, 40, 50 do . .	„ 60
1 „	18	„ rumburgskiego płótna na prześcieradła bez szwu (na 6 prześcier.) 8/4 szer. 15 do 17	
1 „	18	„ rumburgskiego płótna 10/4 szerokości 18 do 20	
1 „	30	„ praw. farb. Kap na łóżka, piękne desenie	„ 7·25
1 „	30	„ praw. farb. ciężkich nicianych Kap, po „ 8, 9, 10·50 do złr. 12 najcięższe.	

Czysto płócienne Obrósy z lnianej tkaniny adamaszk. najnowsze rysunki 8/4, 10/4 i 12/4 szer., po złr. 1·50, 1·75, 2·50, 3, 4·50. 6 złr. największe.

Czysto płócienne Serwety z lnianej tkaniny adamaszk. z temi samemi rysunkami co obrósy, po pół-tuzina, po złr. 1·50, 1·75, 2·25, 3, 3·50, do 4 złr. najwyborowsze.

Czysto płóciennej tkaniny adamaszk. ręczniki, pół tuzina po złr. 1·50, 1·75. 2·25, 2·50, 3, 3·50, 4 do 5 złr. najwyborniejsze.

Prawdziwe płócienne chustki do nosa dla mężczyzn i dam, z najnowszemi francuskiemi szlakami, pół tuzina po złr. 1·25, 1·60, 2, 2·50, 3, 4, 4·50, 5, 6 złr. najdelikatniejsze.

Prawdziwe angielskie płócienno-batystowe chustki do nosa w eleganckich kartonach, (stósowne na pożyteczne i piękne podarunki) za pół tuzina złr. 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 8 złr. najlepsze.

Serwety do kawy wszelkich kolorów i wielkości, najpiękniejsze desenie, za sztukę złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 2·50, 3 i 3·50 najwytworniejsze modne obrusy do kawy.

Wytworne i praktyczne ubiory letnie,
polecają się szczególniej pp. Oficerom c. k. armii, równie pp. Urzędnikom i Prywatnym

100.000 sztuk

Prawdz. płótno rosyjskie szare, na cały ubiór 9 łokci tylko 2·75.

Prawdziwe płótno rosyjskie szare, trzy i cztery razy kręcone, w najlepszym gatunku, na całe ubranie 9 łokci, tylko 4 25.

Amerykański naturalny dryl, podwójnie przerabiany, na cały ubiór 9 łokci, ... tylko 2·50

Amerykański naturalny dryl podwójnie przerabiany, nieprzemakalny, pp. oficerom meksykańskim z wielkiem powodzeniem dostarczany . . . . tylko 4·50

Materye płócienne do prania w paski lub kratki, najmodniejsze, łokieć po cent. 40, 50, 55, 60 i 70 najlepsze.

Żółty i biały Nankin 4/4 i 6/4 szerokości, perkal wszelkich szerokości, piki letnie i angielskie, białe bawełniane i płócienne gradlowe kolorowe 4/4 i 6/4 szerokie materye na materace, barchan pikowy i sznurowkowy 6/4 8/4 i 10/4 szerok. kapy na łóżka, angielskie pikowe kołdry letnie białe i kolorowe pikowe spodnice itp. wszystko w największym wyborze i w najróżniejszych gatunkach.

Dla dam wielkiej wagi! Materye lniane na suknie, niezrównanej dobroci i gatunku w najnowszych najgustowniejszych okazach, kolorowe zeatne do prania, łokieć po 32, 35, 38, 42, 46 do 50 cent.

Wielkie wrażenie
wzbudza ogromny zapas nowej gotowej
Bielizny dla mężczyzn i kobiet,
bezsprzecznie najlepszy wyrób, przez żadną konkurencyę nie osiągnięty, o połowę taniej jak gdzie indziej sprzedawany.

Zaręcza się za prawdziwość i piękną robotę.

Koszule nie dobrze leżące, napowrót się przyjmują.

Gotowe męzkie koszule nieprane, a to dla lepszego poznania płótna.

Prawdziwa koszula lniana z równo stębnowanym gorsem złr. 1.60
Prawdziwa koszula lniana z pięknemi zakładkami . . . „ 1·75
Wytworna koszula z brabanckiego płótna z wykwin. zakł. „ 2·70
Wyboana koszula z belfastkiego płótna, francuskiego kroju „ 3·50
Koszula z prawdziwego rumburg. płótna z weby ręcznego tkania, najnowszego kroju . . . . „ 4.50
Wytworna koszula z rumburgskiego batystu z najgustowniejszemi ozdobami, ślicznej roboty . . . . . „ 6·—
Koszula haftowana płócien-batystowa, galowa, prawdziwy paryski gors z zakładkami i haftami po złr. 8, 10 i 12 najwytworniejsze.

Polecają się na lato!

Patentowane koszule zdrowia, najpiękniej prane i ubrane.

Koszzula z białego szirtingu z pięknemi zakładkami . złr. 1·60
Koszula biała Madepolan wyborny gatunek najmodniejszego kroju . . . . „ 2·25
Koszula prawdz. ameryk. lniania, eleganckiego kroju . „ 2·90
Bardzo cienka koszula zdrowia, patentowana (dla poczących się osób) . . . . „ 3·10
Kolorowa koszula z angielskiego perkalu, najbogatszy wybór najnowszych i najgustowniejszych deseni tylko 2 i 2.25

Czysto lniane gacie męzkie po 1·25 z najcięższego płótna skurzanego 1·50 z najlepszego rumburgskiego płótna, ręcznej tkaniny, 1·75, węgier. kroju 2 złr.

Gacie męzkie z amerykańskiego płótna po złr. 1·30 do 1·50

Gotowe Koszule damskie nieprane, z najlepszego płótna, najnow. francuz. kroju, z najpiękniejszemi haftami ręcznemi:

Koszula prawdziwa płócienna . . . . 1·70
Wytworna koszula Carolina (facon à jour) . . . . . . 2·60
Modna pasterska koszula, zupeł. no. fason, pełen gustu z haft. 2·90
Haftowana koszula serca z gierlandami kwiatów i fracuskiemi haftami . . . . 3·20
Najwykwintniejsza koszula Eugenie-Bouquet Raver. . . . 3·75
Bardzo cienka koszula Victoria angiels. kraju i haftu . . . 4·50
Najnowsza najmod. koszula „Helena z koronkami Valenciénne i haftami . . . . 5·75
Koszula negliżowa z haft. kołnierzem i ramiączkami 3·50 i 4·50
Gorset damski z cienkiego batystowego perkalu . . . 2·25
dto z amerykańskiego szirtingu z haftowanym kołnierzem i ramiączkami . . . . 3·—
dto z Lynon-perkalu z haftow. wkładami i fałdami . . 4·25
dto w najlepszym gatunku z najmodniejszemi haftami 5, 5·75, 6·50, 7·50.

Majtki damskie z cienkiego szirtingu po 1·80; z haftowanemi brzegami po 2·60; z cienkiego płótna z dzierganemi brzegami po 2 złr.; haftowane 2·50; szeroko haftowane 3·25; z wkładkami 4·25.

Wszystkie gatunki bielizny dziecinnej i wypraw, wykonywane będą według życzenia i zamówienia jak najszybciej i najstaranniej.

Przy zamówieniach na męzkie koszule, uprasza się o podanie miary szyi i rękawów.

Rabat! Zamiast zwyczajnego casa-conto do każdego obstalunku, wynoszącego 50 złr., dodaje się bezpłatnie piękne nakrycie do kawy na 6 osób (obrós i 6 serwetek) albo piękną kolorową lnianą suknię do prania — a do każdego obstalunku wynoszącego 100 złr., prawdziwą wełnianą serwetę stołową dywanową, największego gatunku lub tuzin prawdziwych angielskich płócienno-batystowych chustek do nosa w eleganckim kartonie.

Zbiory okazów ze szczegółowemi Cennikami franko.

Także za pobraniem należytości będą wszelkie polecenia nawet w najodleglejsze prowincye z największą starannością bezzwłocznie wykonywane — w takim razie uprasza się do każdego obstalunku wynoszącego więcej jak 25 złr., dołączyć na rachunek należytości 5 do 10 złr., które będą w rachunku strącone.

Za wyborowe, doskonałe gatunki i wszelkiej konkurencyi nie dopuszczająca niskość cen, ***zaręcza przeszło od 20 lat istniejącej w najodleglejszych częściach świata znana renoma fabryki,*** która niewzruszenie tę zasadę utrzymuje, aby zaufaniu, którem ją ze wszystkich stron obdarzają pod każdym względem jak najświetniej odpowiedzieć. (677 8-12)

Adres: *„Kaiserl. königl. landesbef. Leinen- und Wäschwaaren-Fabriks-Niederlage*
Leopoldstadt, Taborstrasse „zum weissen Ross“ N. 6 und 8 in Wien.“

OGŁOSZENIE
BANKU POLSKIEGO.

Na mocy udzielonego przez tutejszą Radę Administracyjną Najwyższego rozporządzenia z dnia 31 Stycznia (12 Lutego) 1867 Nr. 1095, podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, że papiery trzech-rublowe białe jakoteż i czerwone poprzedniej formy i rysunku, przez Bank Polski w obieg puszczone od 1841 roku do 1846 roku, w tutejszej Kasie bankowej jeszcze tylko do 1 (13) Lipca 1867 roku do zamiany przyjmowanemi będą, po tym zaś terminie papiery te stracą zupełnie swą wartość.

Warszawa 22 Marca (3 Kwietnia) 1867 r.

Vice-prezes: Rzeczywisty Radca stanu
(podp.) ***Rogusky.***

Szef kancelaryi:
(682-2-3) T. (podp.) ***Makulec.***

Najdoskonalsze i zupełnie nowo ułożone
LAMPY LIGROINOWE
(z zamknięciem bezpieczeństwa)
palące się ze szkłem cylindrowym lub bez tegoż, są wyłącznie do nabycia u podpisanego właściciela
pierwszej Wiedeńskiej fabryki lamp Ligroinowych
z zastrzeżeniem przeciw każdemu innemu wyrobowi
50% oszczędności.

Przez tę najnowszą ulepszoną konstrukcyę osiągnie się **przez 7 godzin za 2 centy siłę światła dwóch najlepszych świec.**



Lampa gospodarcza.

Kształty lamp Ligroinowych są w wielkim wyborze we wszystkich gatunkach lamp gospodarskich, ściennych, wiszących z daszkami, latarń powozowych, praktycznych ogniczek, lamp stołowych, od najbardziej prostych do najwykwintniejszej formy itp.

od najtańszych cen począwszy do 3 złr. za sztukę.

Tylko za lampy opatrzone moim znakiem fabrycznym daję zaręczenie.

Do tego używanej, powtórnie ulepszonej Ligroiny można tylko jedynie u mnie niefałszowanej hurtem lub częściowo nabyć.

Cenników i rysunków bezpłatnie udzielam.

Składy moich wyrobów znajdują się prawie we wszystkich większych miastach.



Ogniczka kieszonk.

(187--30)T ***Zygmunt Reisner w Wiedniu,***

Skład fabryczny: Margarethenstrasse N. 66. — Filia: Stadt Spiegelgasse N. 6.

Franciszek Panlehner,
mający
HANDEL
Towarów żelaznych i kutych,
w Waidhofen,
nad Ybbs w Austryi,

poleca się ze wszystkiemi gatunkami żelaza, stali i towarów kutych, jako to: Siekier, Noży, Sierpów, Narżędzi bednarskich, garbarskich, Pilników, Raszpli, Cyrklów, Łańcuchów, Pił, Świdrów, Pateln, Łyżek, Zgrzebeł, Nożyc, Kielń murarskich, Zawias, Wideł do gnoju, Kowadeł, Łopat, Okuć do okien, Szatkownic, Gwoździ w każdym gatunku, Cwieczków szewskich, Żabek do galarów, Klamer, Szydeł, Pilniczków kieszonkowych, Kozików, Noży stołowych i kieszonkowych, Wędek na ryby, Trzonków z miękkiego i twardego drzewa, czerwonych, białych i czarnych Brusków sontagberskich, Drutu żelaznego, Kos do sieczenia i do sieczki, wraz ze wszelkiemi tu niewyszczególnionemi towarami żelaznemi najlepszego gatunku po najtańszych ceaach. (753-2-3)

Towary mają znak F. M., lub szpada, młotek i kogut.

Głuchota jest wyleczalną.

Gdy blisko przez trzydzieści lat cierpiałem na coraz więcej wzrastającą głuchotę i najsławniejszych lekarzy bezskutecznie się radziłem — odzyskałem słuch mój przez postępowanie, którego przepis zawdzięczam pewnemu wiekowemu kapitanowi, który wiele i daleko podróżował. Współcierpiącym gotów jestem za opłaconem nadesłaniem 5 złr. udzielić tego przepisu i postępowania.

L. Oelsner w Berlinie,
(830) Neue Schönhauserstrasse Nr. 12,

Przedostatnie Przedstawienie.
Teatr polski w Krakowie.

W Niedzielę d. 19 Maja.
Na dochód ***Antoniny Hoffman:***
Po raz pierwszy:

Ukrócenie Przekory
czyli
Recepta na Złośnice.

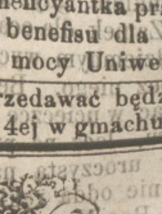
Komedya w 5 aktach przez Wiliama Shakespeara, podług tłumaczenia warszawskiego wydanego u Orgelbranda w r. 1860, przerobiona i ułożona dla sceny Krakowskiej przez Józefa Szujskiego.

OSOBY:

Babtysta bogaty ob. z Padwy . pan Wolski
Vincentio, stary ob. z Pizy . pan Ładnowski ojc.
Lucentio syn Vincentia . . . pan Ładnowski syn
Petruchio obyw. z Werony . pan Rapacki
Gremio } zalotnicy Bianki . pan Benda
Hortensio } . pan Eker
Tranio } słudzy Lucentia . pan Siedlecki
Biondello } . pan Pazowski
Grumio } słudzy Petruchia . pan Hennig
Curtis } . pan Janowski
Katarzyna } córki Babtysty . pani Hoffman
Bianca } . pani Wolska
Wdowa . . . . pani Kwiecińska
Służący Babtysty . . . . pan Miciński
Natańiel . . . . pan Źródelski
Piotr . . . . pan Witkowski
Krawiec . . . . pan Bogucki
(Rzecz dzieje się w Padwie).

Beneficyantka przeznacza swój dochód z tego benefisu dla Towarzystwa bratniej pomocy Uniwersytetu Krakowskiego.

Sprzedawać będzie bilety od godziny 11éj do 4ej w gmachu teatraln. na 1em piętrze.



A. KALLENBERGA
sławne w świecie
Anatomiczne i Etnologiczne
MUZEUM.
Trwać tylko będzie dziś i jutro.